Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

DZIENNIK WILEŃSKI

Redakcja czynna od 12—13 i od 19—24, Administracja od 9—18, w niedziele od 12—13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187. „Dziennik Wileński" wychodzi codzień.

Prenumerata: mies. z odnoszeniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 łam.) 35 gr., za tekst. (10 łam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX — Wilno, Sroda 29 Maja 1935 r. — Nr. 146

SPRAWA ORDYNACJI WYBORCZEJ

Sprawa ordynacji wyborczej nie schodzi obecnie ze szpalt dzienników. Jest to—rzec można śmiało—centralne zagadnienie obecnych zainteresowań politycznych.

Znaczenie sprawy ordynacji wyborczej wynika z dwóch następujących okoliczności: jest to próba intencji praworządnych w obozie rządzącym, oraz jest to „być lub nie być" parlamentu w Polsce.

Obóz rządzący nie liczył się zbyt ściśle z literą postanowień konstytucji marcowej. Tłomaczono to rozmaicie, ale głównie mówiono, że po przewrocie 1926 r. straciła konstytucja marcowa sens. Tak czy inaczej, jeszcze przed formalnem jej uchyleniem, praktyka życia brała górę nad brzmieniem dosłownem konstytucji.

Ale obecnie sytuacja się zmieniła. Jest nowa konstytucja, która w rozdziale dotyczącym Sejmu postanawia, iż wybory do niego mają być powszechne, tajne, równe i bezpośrednie. Każde z tych określeń ma wyraźne znaczenie prawne, ustalone jest i przez teorję i przez wieloletnią praktykę w krajach parlamentarnych, nie potrzebuje więc, ani nie znosi żadnych interpretacji, któreby mogły istotną treść tych postanowień konstytucyjnych podawać w wątpliwość. A tymczasem zapowiedziany przez p. premjera Sławka projekt ordynacji wyborczej nie godzi się z brzmieniem nowej konstytucji, o ile zamieszczonym w niej pojęciom prawnym nadawać będziemy ogólnie przyjęte znaczenie.

Że to, co piszemy, oparte jest na istotnych podstawach, dowodzi fakt, że w łonie grup parlamentarnych BB. projekt ordynacji wyborczej wzbudził wiele wątpliwości i sprzeciwów. Grupy BB. będą miały do wyboru: albo ulec skłonnościom praworządnym, a więc dążyć do zmodyfikowania projektu w tym duchu, by odpowiadał on wyraźnemu brzmieniu konstytucji, albo też ustąpić przed taką czy inną interpretacją postanowień konstytucyjnych, która nada określeniom konstytucyjnym nowe znaczenie.

Dlatego sprawa ordynacji wyborczej jest próbą dla obozu rządzącego.

Załóżmy jednak na chwilę, że projekt ordynacji wyborczej przechodzi w Sejmie bez zmiany, w postaci obecnej. Oznaczałoby to całkowitą likwidację parlamentu w Polsce.

Pomijamy tu kwestję, jak ugrupowania polityczne i ogół społeczeństwa ustosunkowałby się do wyborów przeprowadzanych na zasadzie takiej ordynacji. Oczywiście wybory odbyłyby się i 200 czy też 208 posłów zasiadłoby w nowym Sejmie. Ale posłowie ci, wybrani z pośród podwójnej liczby kandydatów (400 do 416), ustalonych przez kolegja wyborcze — niezależnie od nadanych im uprawnień—z istoty swojej nie mogliby ani sami się uważać, ani być też uważani za wyraz nieskrępowanej woli ludności, mandatarjuszów woli narodu, oraz jego mężów zaufania.

Trafienie do grona kandydatów na posłów stałoby się szczęśliwym dla niektórych osób przypadkiem, a więc i wybór na posła byłby również tylko przypadkowym. Mówić w tych warunkach o reprezentacji woli ludności w Sejmie, byłoby to nie liczyć się zupełnie z rzeczywistością.

Parlament i parlamentaryzm wogóle ma obecnie w Polsce t. zw. „złą prasę". Niema zarzutów, którychby się tej instytucji oszczędziło. Praktyka działalności naszego Sejmu ani przed przewrotem majowym ani po przewrocie nie wytworzyła również w Polsce tego stosunku społeczeństwa do jednej z najważniejszych instytucji w państwie, jaki widzimy w Anglji, Belgji, Szwajcarji, czy krajach skandynawskich. Nie wchodzimy tu w rozpatrywanie przyczyn. Ale wyciąganie stąd wniosku, że parlament jako instytucja jest zbędna i że może być on zastąpiony jakiegoś rodzaju „beiratem" jest wielkim błędem, który w ujemny sposób odbić się może na życiu państwa.

Zajście w Radzie miejskiej w Łodzi

ŁÓDŹ. (Pat). Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej w czasie trzeciego czytania budżetu doszło do gwałtownego zajścia. Po uchwaleniu subsydjum dla teatru miejskiego radny Urbach z PPS krzyknął: „Precz z polskimi hitlerowcami". Po okrzyku tym rozpoczęła się wrzawa na ławach radnych stronnictwa narodowego, którzy chwycili za krzesła i rozpoczęła się bójka. Przewodniczący był zmuszony przerwać posiedzenie. Porządek na sali przywróciła dopiero policja, którą wezwał komisarz rządowy inż. Wojewódzki. Do rannych wezwano pogotowie ratunkowe.

Z Litwy.

Wybory na Litwie

BERLIN. (Pat). Jedna z agencji donosi z Kowna, że w tamtejszych kołach politycznych krążą pogłoski o bliskiem zwołaniu parlamentu litewskiego. Wybory odbywać się mają jeszcze w roku bieżącym.

Rewizja procesu Waldemarasa

BERLIN. (Pat). Z Kowna donoszą: Najwyższy trybunał litewski rozważał dziś skargę kasacyjną byłego premjera litewskiego Voldemarasa, który wyrokiem sądu apelacyjnego skazany został na 6 miesięcy więzienia za artykuł w jednem z czasopism. Trybunał ostatnio wyrok uchylił i nakazał rewizję procesu. Prof. Voldemaras odbywa obecnie karę 12 lat więzienia, na którą został skazany po próbie zamachu dokonanej w dniu 7.VI 34 r.

Wyjazd Georinga z Bułgarji

SOFJA. (Pat). Bułgarska agencja telegraficzna donosi: Generał Goering i osoby towarzyszące mu udały się z lotniska Bozuriszte samolotem do Kaguzy. Na chwilę przed startem samolotu przybył na lotnisko król Borys III w towarzystwie swego szwagra księcia Heskiego, który w czasie pobytu gen. Goeringa w Sofji był gościem domu królewskiego. Obecni na lotnisku powitali gen. Goeringa i towarzyszące mu osoby.

Przed rekonstrukcją rządu angielskiego

LONDYN. (Pat). Dzienniki angielskie przewidują, że rekonstrukcja rządu nastąpi już pod koniec przyszłego tygodnia. Kwestja znalezienia stosownego resortu dla sir Johna Simona rozwiązana ma być w ten sposób, że po objęciu przez Baldwina premjerostwa jego zastępcą zamiast MacDonalda zostanie w charakterze wicepremjera Simon, zaś MacDonald otrzymałby stanowisko obecnie Edena, czyli lorda pieczęci prywatnej, zasiadając oczywiście w gabinecie. Min. Eden natomiast obejmie tekę ministra spraw zagranicznych i zostanie powołany do gabinetu. Dotychczasowy min. pracy Stanley ma zostać ministrem oświaty na miejsce lorda Halifixa, który ustępuje z gabinetu. Powołany ma być również syn MacDonalda Malcolm, liczący 34 lata, na stanowisko ministra kolonji. Dotychczasowy minister kolonji objąć ma tekę lotnictwa.

Baldwin o zbiorowem bezpieczeństwie

LONDYN. (Pat). Przemawiając wczoraj na zgromadzeniu publicznem w Londynie Baldwin oświadczył, że ideja zbiorowego bezpieczeństwa w najszerszem swojem znaczeniu polega na tem, iż Europa nie będzie tolerować wojny, i jeśli którekolwiek państwo rozpocznie wojnę, czyli innemi słowy stanie się napastnikiem, wszystkie inne kraje zjednoczą się, aby zmusić je do zaprzestania kroków wojennych. Jesteśmy jeszcze dość oddaleni od urzeczywistnienia tego rodzaju bezpieczeństwa. Jednakże na pewnym określonym odcinku podobna ideja wprowadzona została w życie przez zawarcie układów locarneńskich.

Jedną z pierwszych rzeczy, jakiej winny dokonać mocarstwa związane układem locarneńskim, jest starać się o przeprowadzenie paktu i wcielenie w ramy układów locarneńskich specjalnie paktu lotniczego, który mógłby zawierać i który jak się spodziewam będzie zawierał, zobowiązania ograniczeń zbrojeń.

Przyczyną obaw w Europie nie jest obecnie niczyja armja, ani też marynarka, lecz lotnictwo wojskowe. Ograniczenie lub zaniechanie zbrojeń lotniczych stanowią dla wszystkich zagadnienie niezmiernie doniosłe. Trzeba bowiem dość dużo czasu na przeprowadzenie mobilizacji armji, lecz nie na zmobilizowanie sił lotniczych. Ograniczenie sił lotniczych, nawet przy ustanowieniu dość wysokiego parytetu, położyłoby kres wyścigowi zbrojeń w tej dziedzinie.

W dalszym ciągu przemówienia Baldwin wyraził ubolewanie z powodu nieobecności Stanów Zjednoczonych w Radzie Ligi Narodów, stwierdzając, że zawsze największą gwarancję zabezpieczającą przed wojną, w jakiejkolwiek części świata, jest ścisła współpraca imperjum brytyjskiego i Stanów Zjednoczonych. Baldwin następnie wyjaśnia, uzasadniając zwiększenie angielskich sił lotniczych, że jeśli Wielka Brytanja bierze wraz z zaprzyjaźnionemi państwami udział w systemie zbiorowego bezpieczeństwa, to trzeba aby wniosła ona należną od niej część. Powracając następnie do sprawy paktu lotniczego Baldwin zaznacza, że obecnie nadarza się może lepsza sposobność, niż kiedykolwiek dokładnego rozpatrzenia tej sprawy. Nie sądzę, mówił Baldwin, aby jakikolwiek naród pragnął wojny. Narazie przynajmniej niema ani jednego narodu w Europie, któryby nie myślał poświęcić wszystkich swoich wysiłków dla przezwyciężenia stojących przed nim trudności.

Sprawa uzdrowienia finansów Francji

Projekt ustawy o pełnomocnictwach

PARYŻ. (Pat). Agencja Havasa donosi: Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy o pełnomocnictwach dla rządu w celu uzdrowienia finansów ożywienia życia gospodarczego i utrzyamnia waluty. Dyrekcja nad trzymania waluty. Dyrekcja nad projektem rozpocznie się we czwartek. W komunikacie ogłoszonym w pismach rząd oświadcza, że jest stanowczo przeciwnikiem dewaluacji i nie upatruje w sytuacji finansowej żadnego niebezpieczeństwa dla waluty.

PARYŻ. (Pat). Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych minister finansów Germain-Martin odczytał w imieniu rządu deklarację uzasadniającą projekt ustawy o pełnomocnictwach. Rząd oświadcza w deklaracji, że spekulacja międzynarodowa, zmierzająca do osiągnięcia zysku na zniżce walut obcych, zaatakowała ostatnio dewizy krajów bloku złotego. Ponieważ zarządzenia obronne przedsięwzięte przez Holandję i Szwajcarję sparaliżowały te machinacje, spekulacja zwróciła się przeciw walucie francuskiej. Wskutek kampanji niektórych organów prasowych krajowych i zagranicznych waluta francuska była przedmiotem kilkakrotnych ataków. Wynikiem tychże jest nietylko bardzo znaczny odpływ złota z Banku Francuskiego, lecz również poważna zniżka papierów publicznych, podczas gdy wszelkie akcje przemysłowe poszły w górę. Charakteryzując sytuację gospodarczą państwa, rząd oświadcza, że w gruncie rzeczy nic nie usprawiedliwiało specjalnego alarmu w dziedzinie ekonomicznej. Również z punktu widzenia monetarnego nic nie może wzbudzić niepokoju, gdyż frank ma 80 proc. pokrycia w złocie. Niestety, mimo wielkie usiłowania w ciągu ostatnich czterech lat deficyt budżetowy nie został opanowany.

Mówiąc o sposobach opanowania pogarszającej się sytuacji, minister wskazał, że nawet przedsięwzięte ostatnio zarządzenia Banku Francuskiego, podnoszące stopę procentową, nie osiągnęły celu. W ciągu ostatnich trzech dni odpływ złota osiągnął 3.000.000.000 frs., podczas gdy w jednym tylko dniu 27.V odpływ ten wyraził się liczbą 1.160.000.000 frs. W tych warunkach, głosi deklaracja, rząd ma obowiązek wykazać opinji, że jest zdecydowany działać szybko i przezwyciężyć największą trudność, jaką jest deficyt budżetowy, wypowiadając się kategorycznie przeciwko dewaluacji franka. Minister stwierdza, że z punktu widzenia finansowego dewaluacja, chybaże byłaby bardzo znaczna, nie rozwiązuje w żaden sposób zagadnienia budżetowego. Rozwiązanie tego zagadnienia jest konieczne, jednak nie stanowi ono wszystkiego. Ścisłe zrównoważenie wydatków państwowych nie wystarcza do uzdrowienia finansowego. Uzdrowienie budżetowe winno się zawierać w całości zarządzeń przeznaczonych do ożywienia całokształtu życia gospodarczego kraju. Z tego powodu rząd domaga się od parlamentu, aby przelanie władzy, którą parlament zamierza powierzyć, przekroczyło dziedzinę finansową i objęło całokształt gospodarczego uzdrowienia.

W zmniejszeniu wydatków publicznych minister widzi przedewszystkiem główny cel, to jest ulżenie ciężarów podatkowych. Minister stwierdził,, że, aby uspokoić opinję i zgnieść spekulację, potrzebna jest uchwała parlamentu, który potwierdziłby w ten sposób wolę utrzymania waluty i kredytu publicznego, uzdrowienia finansów i życia gospodarczego a to pozwoli rządowi przedsięwziąć z konieczną szybkością potrzebne zarządzenia. Wreszcie minister złożył izbie projekt ustawy, który w jednym artykule głosi:

„Senat i izba deputowanych przekazują rządowi możność przedsiębrania wszelkich zarządzeń mających moc ustawy do dnia 31 grudnia 1935 r., celem uzdrowienia finansów publicznych, ożywienia działalności gospodarczej, obrony kredytu publicznego i utrzymania waluty. Dekrety w tej sprawie uchwalone przez radę ministrów mają być następnie przekazane do ratyfikacji izbie przed 31.VII 36 r.".

Przewodniczący udzielił głosu deputowanemu socjalistycznemu Blumowi, który wystąpił z krytyką programu rządowego. Podczas mowy Bluma doszło do gwałtownej wymiany zdań. Mówca twierdzi, że odpływ złota rozpoczął się od czasu zeszłorocznych wydarzeń lutowych. W odpowiedzi na to prawicowy deputowany Henriot oświadczył, że to właśnie Blum i wspólny front poderwali zaufanie ogółu. Wśród wrzawy Blum twierdzi, że spekulacja, jaka zapanowała we Francji, jest przedewszystkiem wymierzona przeciwko rządowi i parlamentowi. Chciano postawić parlament wobec niezwykle trudnej sytuacji tak, jak to było w 1924 i 1932 r. wobec rządu Herriota.

Złożony przez rząd projekt odesłano do komisji finansowej. Dyskusja nad nim na plenum izby odbędzie się we czwartek.

PARYŻ. (Pat). W kuluarach izby od samego rana panowało niezwykłe ożywienie. Obradowały niemal wszystkie grupy parlamentarne, przyczem w łonie stronnictw lewicowych ujawniło się wyraźne wrogie ustosunkowanie się do projektu rządowego w sprawie pełnomocnictw.

Od Administracji.

Wszystkim naszym Szan. PRENUMERATOROM MIEJSCOWYM I ZAMIEJSCOWYM, którzy zalegają z opłatą prenumeraty „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO" będziemy zmuszeni BEZWZGLĘDNIE wstrzymać przesyłanie pisma z dniem 1 Czerwca 1935 r.

Prenumerata mies. wynosi zł. 3 gr. 50.

Co mówią Anglja i Włochy
po rezolucji w sprawie Abisynji?

LONDYN, 27.5 (PAT). Agencja Reutera donosi:

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby gmin minister Eden wyjaśnił treść uchwały Rady Ligi Narodów w sprawie zatargu włosko - abisyńskiego i oświadczył: Nie podsuwając myśli, że rezolucje genewskie zlikwidowały naprężenie w stosunkach włosko - abisyńskich, jestem jednak przekonany, że rezolucje te stanowią doniosły k-ok na drodze do pojednawczego rozstrzygnięcia sporu.

Przyjmując współpracę Ligi Narodów, rządy Włoch i Abisynji przyczyniły się do tego, aby doszło w przyszłości do przywrócenia dobrych stosunków między temi państwami. Gdyby nie duch pojednawczości, ujawniony przez rząd włoski i bar. Aloisiego w Genewie, a także gdyby nie współpraca Lavala, postęp, który obecnie rejestrujemy, nie byłby osiągnięty.

Lansbury, przywódca opozycji, zwraca się do Izby gmin o upoważnienie go do złożenia gratulacyj Radzie Ligi Narodów i Edenowi. Mówca oświadcza, że niewątpliwie wszyscy członkowie Izby gmin widzą w decyzji genewskiej pierwszy i doniosły etap na drodze do sprawiedliwego i trwałego rozstrzygnięcia zatargu.

RZYM, 27.5 (PAT). „Giornale d'Italia" wyraża ubolewanie, iż część prasy zagranicznej, a przedewszystkiem angielskiej, interpretuje uchwałę Rady Ligi Narodów w sprawie sporu włosko - abisyńskiego w ten sposób, aby zmniejszyć wartość zwycięstwa, osiągniętego przez Włochy, i nadać rezolucjom znaczenie bardziej korzystne dla Abisynji.

Dziennik oświadcza, że wysiłki te, podyktowane, jego zdaniem, względami wewnętrzno - politycznemi oraz chęcią wyolbrzymienia wobec opinji angielskiej autorytetu Ligi Narodów, pozostaną daremne. Faktem jest bowiem — wywodzi „Giornale d'Italia", że wszystkie dezyderaty włoskie Rada Ligi Narodów zaaprobowała, abisyńskie zaś, z wyjątkiem kwestji narodowości arbitrów, nie zostały uwzględnione.

Laval wygłosi
wielką mowę polityczną

PARYŻ, 27.5 (Tel. wł.). „Information" donosi, że w najbliższym czasie minister Laval wygłosi wielkie przemówienie polityczne, w którem sprecyzuje stanowisko Francji w odniesieniu do ostatnich przemówień kanclerza Hitlera, wicepremjera angielskiego, Baldwina, oraz premjera włoskiego, Mussoliniego.

Ruch przeciwżydowski
w Monachjum

BERLIN, 27.5 (PAT). W ubiegłym tygodniu doszło w Monachjum do wykroczeń antysemickich, w czasie których grupa młodych ludzi w cywilnych ubraniach zmuszała do zamykania sklepów żydowskich. Na niektórych sklepach wypisywano farbą olejną „żyd". Policja, wkraczając energicznie, dokonała szeregu aresztowań.

W jesieni konferencja morska
wszystkich mocarstw Europy

PARYŻ, 27.5. (PAT). Korespondent londyński Havasa donosi, że rozmowy niemiecko - angielskie w sprawach morskich rozpoczną się w Londynie 4 czerwca. Będą one miały charakter czysto konsultatywny i techniczny, chodzi bowiem o wyeliminowanie spraw, mogących wywołać dyskusję polityczną.

Poza tem Havas podaje z Berlina, że delegacja niemiecka wyłoży w Londynie swoje zapatrywania na rozwój niemieckiej floty morskiej. Przyjmując za podstawę oświadczenie kanclerza Hitlera, iż Niemcy pragną posiadać 35 proc. floty angielskiej, delegaci niemieccy sprecyzują, jakiemu mianowicie tonażowi mają odpowiadać te 35 proc. i w jaki sposób należałoby dokonać podziału różnych jednostek morskich.

W Berlinie oczekują, iż rząd angielski ze swej strony przedstawi również swoje zapatrywania na propozycje niemieckie.

Ogólnie przypuszczają, że po obecnych rozmowach angielsko - niemieckich dojdzie do wymiany poglądów pomiędzy Anglją, Francją i Włochami, poczem w jesieni b. r. nastąpi zwołanie ogólnej konferencji morskiej z udziałem Anglji, Francji, Włoch i Niemiec.

Jaka jest organizacja niemieckich sił zbrojnych

BERLIN, 27.5. (PAT). Szereg danych, dotyczących organizacji niemieckiej armji, publikuje oficer niemieckiego ministerjum wojny, mjr. Foertsch, w broszurze „Wehrpflichtsfiebel" (elementarz służby wojskowej).

Nowa armja niemiecka dzieli się na trzy gatunki broni: wojska lądowe, marynarkę wojenną i broń lotniczą. Naczelnym wodzem całej armji jest „wódz i kanclerz Rzeszy". Głównodowodzącym armją jest minister wojny gen. Blomberg. Jemu podlegają trzej główni dowódcy: dla armji lądowej — gen. von Fritsch, dla marynarki — admirał Roeder i dla sił lotniczych — gen. Goering.

Armja lądowa podzielona jest na trzy grupy, na których czele stoją generałowie piechoty, artylerji, lub kawalerji. Sztaby grup znajdują się w Berlinie (I), w Kassel (II), w Dreznie (III). Grupy podzielone są na szereg korpusów, które z kolei podzielone są na dywizje i oddziały specjalne. Armja podzielona jest na 10 okręgów zbrojnych (Wehrkreis) ze sztabami w: Królewcu, Szczecinie, Berlinie, Dreźnie, Stutgarcie, Monasterze Westfalskim, Monachjum, Wrocławiu, Kassel i Hamburgu. W tej kolejności otrzymały powyższe okręgi zbrojne określające je numery rzymskie od I do X. Armja składa się z następujących broni: piechota, artylerja, kawalerja, saperzy, oddziały wywiadowcze, zmotoryzowane i sanitarne.

Marynarka wojenna: dowództwo floty, podlegające głównodowodzącemu flotą, znajduje się w Kilonji. Dowództwo marynarki bałtyckiej znajduje się również w Kilonji, a dowództwo marynarki na morzu Północnem w Wilhelmshafen. Flota wojenna składa się z pancerników, okrętów linjowych, krążowników, torpedowców, kontrtorpedowców, poławiaczy min oraz szeregu statków o specjalnych celach, w przyszłości zaś i łodzi podwodnych.

Lotnictwo: wojska lotnictwa niemieckiego podzielone są na 6 okręgów lotniczych ze sztabami w Królewcu, Berlinie, Dreźnie, Monasterze Westfalskim, Monachjum i Kilonji. Okręgi lotnicze otrzymały, podobnie, jak okręgi zbrojne, numerację rzymską. Broń lotnicza składa się z grup lotniczych (Fliegerverbände), w których skład wchodzą: artylerja przeciwlotnicza oraz oddziały lotnicze wywiadowcze. Grupy lotnicze dzielą się na eskadry, grupy i sztafety. Składają się one z obsługi, latającej i lądowej. Artylerja przeciwlotnicza dzieli się na pułki, oddziały i baterje.

—:-:—

Niemcy nie żądały
zwrotu kolonij

PARYŻ, 27.5 (PAT). Agencja Havasa donosi z Londynu, iż w kołach dobrze poinformowanych zaprzeczają wiadomości, że w odpowiedzi na kwestjonarjusz Phippsa rząd niemiecki wysunął żądanie zwrotu kolonij, jako warunek powrotu Niemiec do Ligi Narodów.

Rząd Rzeszy nie udzielił dotychczas żadnej odpowiedzi na demarche angielską. Londyn spodziewa się jednak wkrótce otrzymać notę niemiecką, w której będzie sprecyzowana interpretacja pewnych ustępów ostatniej mowy Hitlera w parlamencie.

—:-:—

Senator Long
znowu grozi Rooseveltowi

LONDYN, 27.5. (PAT). Słynny senator stanu Louisiana, Long, znany ze swych wystąpień demagogicznych, wygłosił w Nowym Orleanie przemówienie, w którem zapowiedział, że jego grupa w r. 1936 podczas wyborów prezydenta wystąpi samodzielnie.

Long nie zaznaczył coprawda wyraźnie, czy będzie kandydować na stanowisko prezydenta, lecz, jak wiadomo, w walce swej z prezydentem Rooseveltem groził kilkakrotnie, że w r. 1936 wysunie swą kandydaturę na prezydenta, obiecując każdej rodzinie amerykańskiej 1.000 dolarów, oraz zapowiadając ograniczenie majątków poszczególnych osób do wysokości maksimum 10 miljonów dolarów.

—:-:—

„Mussolini niezadowolony z Francji"
Komentarze do sobotniego przemówienia

PARYŻ, 27.5 (PAT). Prasa francuska komentuje sobotnie przemówienie Mussoliniego. Komentarze te nie są pozbawione pewnego zawodu z racji stanowiska, zajętego przez Mussoliniego w stosunku do Francji.

„Echo de Paris" twierdzi, że Mussolini skłonny jest uczynić z odniesienia się poszczególnych państw do sprawy abisyńskiej kamień węgielny swoich stosunków z zagranicą. To zagadnienie stawia Francję w pozycji delikatnej. Francja uważa za kwestję zasadniczą związanie Włoch z Ligą obrońców pokoju, którą stara się stworzyć, a nadto nie może dezawuować paktu Ligi Narodów.

„Le Journal" uważa, że o ile chodzi o sprawy europejskie, myśl Mussoliniego jest jasna. Realizuje on dalej plan Stresy, wskazując, iż Sowiety nie powinny się mieszać do rozgrywek narodów europejskich i zostawia Niemcom drzwi otwarte.

„Action Française" pisze, iż Włochy w widoczny sposób odnoszą się z nieufnością do roli Sowietów w Europie. Duce podkreśla, iż tylko jeden problem dzieli Włochy od Niemiec: problem austrjacki.

„Le Populaire" uważa, że Mussolini w przemówieniu swojem zaznaczył wyraźnie swój zły humor wobec akcji Francji i Anglji w Genewie. Skłonny on jest prowadzić politykę Stresy tylko pod warunkiem, że zostawi mu się wolne ręce w Abisynji. Pod tym też warunkiem zgodzi się wziąć udział w „organizacji pokoju".

—:-:—

Dziś dymisja rządu
w Czechosłowacji

PRAGA — 27.5 (PAT) — W kołach politycznych oczekują, że dotychczasowy gabinet poda się do dymisji we wtorek 28 b. m. Dopiero potem rozpoczną się oficjalne rokowania o stworzenie nowego gabinetu; opartego o nową koalicję rządową, względnie koalicję obecną, rozszerzoną na pewne stronnictwa.

W rachubę pod tym względem brane jest przedewszystkiem stronnictwo żywnosteńców (drobny przemysł, handel, rzemiosło) oraz autonomiści słowaccy ks. Hlinki. Naogół przypuszcza się, że w rokowaniach nastąpią pewne trudności, gdyż żywnosteńcy stawiają jakoby warunek, by w gabinecie nie byli reprezentowani Niemcy. Niewiadomo wogóle, jakie stanowisko zajmą autonomiści słowaccy. Spodziewane są również trudności przy podziale tek.

Tajemnicze zatrucie
w Kolonji

KILONJA, 27.5 (PAT). W ubiegłą sobotę po zjedzeniu ciasta, zmarli przy objawach ostrego zatrucia żona lekarza i marynarz. Następnie zachorowało jeszcze 8 osób. Ponieważ piekarnia, z której pochodziło trujące ciasto, obsługiwała większą ilość gospód, należy się obawiać, iż liczba wypadków zatrucia będzie większa.

150 samolotów leci
dokoła Niemiec

BERLIN, 27.5 (PAT). We wtorek 28 b. m. o godz. 8-ej rano na lotnisku w Tempelhofie odbędzie się start przeszło 150 samolotów, biorących udział w tegorocznym locie naokoło Niemiec, t. zw. Deutschlandflug.

Trasa lotu prowadzi przez Śląsk oraz Prusy Wschodnie, Niemcy północne do Niemiec zachodnich i południowych, skąd nastąpi lot powrotny do Berlina. Czas przelotu obliczany jest na 6 dni.

Tragiczny koniec
zawodów piłkarskich

WIEDEŃ, 27.5 (Tel. wł.). Wczorajsze spotkanie piłki nożnej pomiędzy klubem sportowym Währing i Hakoahem zakończyło się niezwykle tragicznie.

Bramkarz klubu sportowego Währing, Wido, zderzył się z jednym z napastników Hakoahu tak nieszczęśliwie, że odniósł ciężkie obrażenia wewnętrzne. Nastąpił wylew krwi w mózgu i pęknięcie opony brzusznej. Mimo natychmiastowej operacji, Wido zmarł po upływie kilku godzin. Jest to w stosunkowo krótkim okresie już trzeci wypadek w zawodach sportowych w Austrji, zakończony śmiercią.

U sprzedawców gazet
żądajcie
„WARSZAWSKIEGO
DZIENNIKA NARODOWEGO"

Minister Germain — Martin potępi
akcję spekulantów we Francji

PARYŻ, 27.5 (PAT). Według informacyj z kół miarodajnych, rząd nie złoży jutro w Izbie deklaracji politycznej. Minister skarbu, Germain-Martin ,ograniczy się jedynie do poparcia projektu rządowego o pełnomocnictwach, przyczem przedstawi całokształt obecnej sytuacji monetarnej, finansowej i ekonomicznej i zatrzyma się dłużej nad akcją spekulantów międzynarodowych.

Minister ma wykazać, że zamierzone przez rząd restrykcje budżetowe nie będą mogły zapewnić równowagi budżetowej, o ile nie będzie im towarzyszyła gruntowna reforma obowiązującego obecnie systemu podatkowego. Od przyjęcia projektu o pełnomocnictwach rząd uzależnia swoje istnienie, to też minister Germain-Martin odrazu jutro postawi sprawę zaufania.

Jak przewidują, Izba odeśle jutro projekt rządowy do komisji finansowej z poleceniem przedstawienia opinji na piątkowem plenarnem posiedzeniu Izby.

W senacie projekt rządowy wszedłby w tych warunkach pod obrady w przyszłym tygodniu. W piątkowych obradach Izby, jak twierdzą dzienniki, weźmie już udział premjer Flandin.

Wielki pożar

ŁÓDŹ, 27.5 (PAT). We wsi Brynica pod Tomaszowem Mazowieckim z nieustalonych przyczyn wybuchł pożar w jednej z zagród. Ogień rozszerzył się przy silnym wietrze, ogarniając 30 zagród włościańskich, które całkowicie spłonęły. Zniszczony został również całkowicie inwentarz martwy. W płomieniach zginęło kilkadziesiąt sztuk bydła i trzody. Straty znaczne. Władze zajęły się pomocą dla pogorzelców.

Potępienie polityki Roosevelta
przez najwyższy trybunał

WASZYNGTON, 27.5. (PAT). Trybunał najwyższy uznał jednomyślnie za akt sprzeczny z konstytucją udzielenie prezydentowi Rooseveltowi przez kongres pełnomocnictw, upoważniających go do stworzenia N. R. A. (National Recovery Administration) i narzucenia przemysłowi prywatnemu kodeksu, regulującego warunki pracy i płac.

Decyzja ta kładzie faktycznie kres istnieniu N. R. A. Richberg, szef N. R. A. odmówił dziennikarzom wypowiedzenia się w sprawie decyzji trybunału. W kołach rządowych decyzję tę uważają za kompletną klęskę rządu.

WASZYNGTON, 27.5. (PAT). Trybunał najwyższy uznał, że ustawa, uchwalona w końcu r. ub., o pięcioletniem moratorjum dla hipotecznych długów rolniczych, jest sprzeczna z konstytucją Długi te wynoszą około 12 miljardów dolarów.

Podróżuj
samolotem

Sowiety niezadowolone
z rokowań Anglji z Niemcami

MOSKWA, 27.5 (PAT). Rokowania anglo - niemieckie w sprawie paktu powietrznego komentowane są tutaj z wyraźnem niezadowoleniem.

„Prawda" zamieszcza depeszę swego korespondenta londyńskiego p. t.: „Odchylenie brytyjskiej polityki zagranicznej", w której donosi, że przychylne przyjęcie mowy Hitlera przez Londyn jest rezultatem „dobrowolnego złudzenia". Korespondent podkreśla, że nawet partja pracy gotowa jest poprzeć porozumienie z Niemcami.

„Za Industrializacju" wyraża nadzieję, że oczekiwana rekonstrukcja gabinetu brytyjskiego wzmocni wpływy antyniemieckiej grupy konserwatystów z Chamberlainem, Churchillem i Eedenem na czele.

—:-:—

Kronika telegraficzna

— Podczas otwarcia panamerykańskiej konferencji w Buenos Aires jej przewodniczący, minister spraw zagranicznych Argentyny, Saavedra Lamas, oświadczył, iż panamerykanizm poczynił w ostatnich czasach wyraźne postępy.

— Odpłynął 27.5 z Neapolu do Afryki wschodniej okręt „Conte Biancomano" z 68 oficerami i 1700 żołnierzami. Na okręcie odjechał również generał Santini, który obejmuje dowództwo jednego z korpusów wojsk, znajdujących się w Afryce.

— Hiszpański lotnik transatlantycki, Bombo, z powodu braku benzyny wylądował w Camocim o godz. 10 m. 40 zrana 27 bm. czasu lokalnego.

— Marszałek Czang-Kai-Szek przybył do Czeng-Tou, stolicy prowincji Se-Czuen, aby rozpocząć nową kampanję przeciw czerwonej armji chińskiej.

— Agencja Tass donosi, że do Barensburga, głównego ośrodka administracyjnego na Spitzbergu, przybył łamacz lodów „Lenin", otwierając drogę dla żeglugi arktycznej w r. 1935. Tą drogą ma się kierować szereg statków zagranicznych i sowieckich, udających się po ładunki węgla do północnych portów Związku Sowieckiego.

— Z Czeng-Te (stolicy Dżeholu) donoszą, że oddział partyzantów chińskich napadł na samochód wojskowy japoński, w którym znajdowali się dwaj oficerowie i jeden podoficer. Oficerowie zostali zabici, a podoficer odniósł ciężkie rany i zmarł po odwiezieniu go do szpitala.

— W drodze powrotnej do Japonji zatrzymała się w Warszawie przejazdem japońska misja wojskowa, złożona z 10 oficerów z generałem Ito na czele.

ZASADY I PROGRAMY

Uzasadnialiśmy wczoraj potrzebę i znaczenie idei w życiu narodu. Do tego samego zagadnienia nawiązuje „Polska Zbrojna", pisząc, że „w społeczeństwie musi się toczyć walka idei, poglądów i programów". Dotknęliśmy zatem sprawy, która obchodzi szerokie sfery naszego społeczeństwa i zasługuje na to, by się nią zajmować.

Idea zasadnicza oczywiście nie wystarcza, trzeba jeszcze, by były jasno wskazane drogi, prowadzące do jej wcielenia w życie, do dania jej pełnego znaczenia i wyrazu; temu zadaniu zaś służą programy. Nie dość jest zatem mieć ideę, ustalać zasady, należy jeszcze wypracować szczegółowe programy, obejmujące wskazania, dotyczące poszczególnych zagadnień bytu narodowego.

Praca programowa nietylko służy załatwieniu spraw bieżących, narzucanych przez życie, jest ona także koniecznym warunkiem konsolidacji wewnętrznej narodu. Bo ideałem naszym nie może być „zgoda", w sensie, jaki nadawano temu wyrazowi za czasów upadku Rzeczypospolitej, gdy dla osiągnięcia owej zgody wyrzekano się swych zasad, a więc i możności działania, byle zachować pozory... Konsolidacja istotna i mająca wartość trwałą, dokonywa się tylko wówczas, gdy u podstaw jej znajdują się jasne, wyraźne i zgodne z wymaganiami życia programy działania.

Oto dlaczego przywiązujemy wagę do istnienia takich programów i nie obawiamy się wcale o ich podstawy i o sposoby ich wcielenia w życie. W ogniu takich walk krystalizują się i umacniają same programy, oraz podlega próbie ich wartość i zgodność z wymaganiami życia.

Z powyższego wynika dla nas wyraźny nakaz prowadzenia ze wzmożoną energją pracy nad wszystkiemi dziedzinami naszego życia politycznego, społecznego i kulturalnego. Wyniki pracy we wskazanej wyżej dziedzinie będą stanowiły o wartości i znaczeniu różnych obozów politycznych. Żaden zaś obóz nie ma tak wielkich obowiązków w tym zakresie, jak ten, który obejmuje swą myślą cały naród i chce dać wyraz wszechstronny wszystkim jego interesom i dążeniom.

Nowe pola

przed inteligencją polską

W ostatnich czasach obiegła prasę naszą statystyka, z której wynika, że przesileniu obecnemu lepiej się przeciwstawiają przedsiębiorstwa drobne, niż wielkie. Dawno wiedzieliśmy o tem, że niejedno z naszych największych przedsiębiorstw przemysłowych jest poprostu na utrzymaniu państwa i wierzycieli prywatnych, lecz okazuje się, że zjawisko małej odporności daje się stwierdzić nietylko wśród mamutów przemysłowych, i że jego zakres sięga głębiej. Mamy więc do czynienia z poważnym objawem rozdrabniania się ośrodków produkcji przetwórczej. Ujawnił się on w czasie kryzysu, może więc być uważany przez niektóre kierunki ekonomiczne za nienormalny, lecz tem nie mniej jest faktem i należy z niego wyciągnąć konsekwencje, tembardziej, że nie ogranicza się on wyłącznie do przemysłu: wszak samorzutne rozdrabianie warsztatów rolnych zaczęło się na długo przedtem, zanim jakiekolwiek ustawy zadekretowały reformę rolną. W tym olbrzymim dziale gospodarstwa narodowego mamy więc do czynienia z procesem normalnym, nie zaś wyjątkowym, kryzysowym.

Nikogo już dziś nie trzeba przekonywać, że podział dóbr materjalnych w społeczeństwie, ustalony w ten sposób, że z jednej strony istnieje stosunkowo nieliczna warstwa posiadaczy, z drugiej zaś znacznie liczniejsza rzesza obywateli pozbawionych wszelkiej własności, skazanych tylko na najemną płacę i niepewne flukta jej podaży i popytu — nie jest chlubą naszej cywilizacji i wymaga naprawy w duchu większej sprawiedliwości społecznej i zapewnienia możliwie licznym warstwom narodu prawdziwie swobodnej, niezależnej egzystencji. Skoro więc dziś proces rozdrabniania warsztatów produkcji nietylko rolnej występuje masowo, to świadoma swego celu polityka gospodarcza narodu powinna z niego skorzystać, ująć go w odpowiednie ramy i pokierować tak, żeby dał pomyślne dla całości wyniki. Mamy przed sobą możność przeprowadzenia prawdziwej rewolucji socjalnej środkami zupełnie pokojowemi i nie wykraczającemi z kolei organicznego rozwoju. Ale oczywiście samo się to nie zrobi, trzeba wysilić wolę i pracę

Ludzie tkwiący w dawnych przeświadczeniach i niewyobrażający sobie produkcji przemysłowej inaczej, jak tylko w wielkich zakładach z ich „racjonalnym" a nieludzkim podziałem pracy, skomplikowanym aparatem dyrekcyjnym, finansowym i handlowym, widzą w zachodzącem rozdrabianiu warsztatów tylko objaw cofania się. Może mieliby rację gdyby myśl społeczna zostawiła ten proces samemu sobie czekając bezczynnie, aż samodzielnym wysiłkiem wyjdzie albo i nie wyjdzie z ze stadjum prymitywu. Ale właśnie na to czekać nie należy, trzeba mu przyjść z pomocą, zasilić go wiedzą techniczną i skierować na drogę prawdziwego postępu.

Zwolennicy dotychczasowych, a raczej w dużej części już dawnych metod produkcji są właśnie prawdziwymi zacofańcami, gdyż trzymają się uporczywie form odpowiadających dawnym warunkom technicznym i przez te warunki wytworzonych, biorą za rzecz stałą i niezmienną to co się już w życiu zmieniło i przestało wywierać wpływ decydujący. W imię trwania przy starych formach technicznych chcą narzucić utrzymanie form społecznych, przeciw którym burzy się obudzone poczucie sprawiedliwości i świadomości interesu narodowego.

Okres panowania parowej maszyny jako źródła energji popędowej skłaniał do koncentracji wytwórni, trudności komunikacyjne sprowadzały gromadzenie zakładów przemysłowych i biur w jednem miejscu i wytwarzały zbiorowiska, które stały się w niektórych wypadkach prawdziwemi wrzodami na ciele społecznem. Dziś te przyczyny już nie działają. Mamy techniczne możliwości rozdzielania energji mechanicznej na dowolne małe cząstki i rozprowadzania jej po wielkich obszarach kraju, dostarczania jej każdemu do domu. Ułatwione komunikacja na lądzie, wodzie i powietrzu, listowna, telegraficzna i telefoniczna przemienia racjonalne dawniej skupianie zakładów w pewnych ośrodkach na absurd ekonomiczny, trzymający się jeszcze tylko wskutek inercji i wpływu t. zw. praw interesów nabytych, czyli wpływem kapitału tkwiącego w placach, domach, inwestycjach i dzięki napływowi ludności rozumującej słusznie, że dzisiaj jeszcze najłatwiej o pracę tam gdzie jest wiele zakładów. Słynna racjonalizacja produkcji przestała być w okresie kryzysu i nadprodukcji sławionem bożyszczem, wysuwa się natomiast na pierwszy plan właśnie dążenie do indywidualizacji pracy i jej wyników. Dość to rozważyć, aby znaleźć kierunek w jakim leży prawdziwy postęp.

Postęp, otwierający olbrzymie pole do pracy narastającej inteligencji, niemogącej się pomieścić przy biurkach urzędniczych. Technik, pracujący dotychczas nad udoskonaleniem maszyny, ma się teraz zająć udoskonaleniem narzędzia, które nie będąc panem od zbytecznego tracenia sił na wykonywanie niektórych czynności mechanicznych, pozwalając natomiast na wolne zastosowanie przyrodzonych zdolności i upodobań w wykonywaniu swego rzemiosła, nie jest to przecież zadanie nad siły dla dzisiejszej techniki, która umie pokonywać niebylejakie trudności. Społecznik, prawnik, czy handlowiec będzie miał dość roboty i pola do popisu przy ujmowaniu tego nowego ustroju w należyte formy organizacyjne z uwzględnieniem kooperacji gdzie trzeba, a trzeba będzie napewno w wielu wypadkach, gdyż nie wszystko jednostka poradzi. Pracy jest bardzo wiele, zwłaszcza dla ludzi lubiących samodzielność, i to pracy pięknej z przyszłością i zadowoleniem wewnętrznem. Są oczywiście i takie usposobienia, którym instynkt, jaki dziś można już nazwać atawizmem, podsuwa dążenie do pracy tylko w wielkich przedsiębiorstwach. Ci będą w nowym ustroju czuć się nieswojo, ale mogą zawsze znaleźć ucieczkę w przedsiębiorstwach komunalnych, czy państwowych i będą tam mogli kontynuować tradycję wielkich robót i t. zw. podbijania przyrody; trzeba bowiem pamiętać, że ogromna większość tego rodzaju osiągnięć dochodziła i dotychczas do skutku wysiłkiem zbiorowym: przedsiębiorca prywatny zjawiał się tylko w tych wypadkach, gdy zwęszył zysk bezpośredni.

Chwila poważnego zastanowienia wystarczy do uznania, że to jest właściwa i jedyna droga do wyjścia z impasu. Przed inteligencją naszą leży wielkie pole działania otworem, czy zda ona egzamin? A łatwiej powinno to przyjść nam posiadającym już podstawę działania w wielkiej liczbie istniejących drobnych warsztatów, niż tym społeczeństwom które daleko zabrnęły w industrjalizację i nie wiedzą teraz jak zawrócić.

ZYGMUNT RACZKOWSKI.

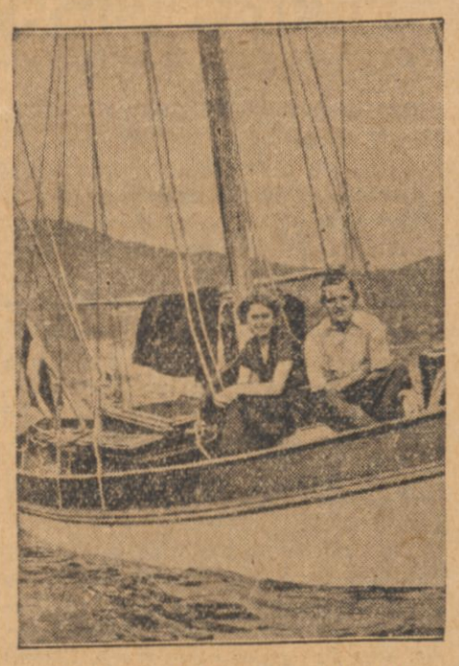

Podróż poślubna przez Atlantyk niemieckiego małżeństwa pp. Forster

Wpływ żydów

na życie społeczeństw chrześcijańskich

Sprawa żydowska, będąca dziś bezsprzecznie głównem zagadnieniem politycznem, obchodzącem nasz naród, posiada szereg bardzo różnorodnych stron.

Zapewne niema Polaka, któryby nie rozumiał znaczenia tej sprawy, jako zagadnienia ludnościowego. 3 czy też nawet 4 miljony obcej ludności w państwie, — jest to fakt, który ma doniosłe, niepomyślne skutki polityczne bez względu na to, co to jest za ludność.

Powszechnie również rozumiane jest znaczenie gospodarczej strony sprawy żydowskiej. Całkowite niemal skupienie w ręku żydów dużego i małego handlu, kredytu, pośrednictwa, ubezpieczeń, transportu, znacznej części przemysłu, rzemiosła, miejskiej własności nieruchomej zawodów wolnych, a wreszcie ostatnio coraz mocniejsze przenikanie ich nawet w życie gospodarcze wsi (oddawna: handel zbożem i inwentarzem, tartaki, dzierżawy stawów i sadów, pasterstwo na Huculszczyźnie, ostatnio: własność lasów, a nawet własność ziemi uprawnej) — są to fakty zbyt jaskrawe, by można ich było nie widzieć.

Wielu jest również ludzi, którzy widzą rolę rozkładową żydów w dziedzinie moralnej. Udział żydów we wszystkich dokonywających się w łonie społeczeństw chrześcijańskich procesach gnilnych jest tak przemożny, że dostrzegają go nieraz nawet ci, którzy ślepi są na wszystkie inne fakty, składające się na sprawę żydowską.

Mniej już jest ludzi, rozumiejących stronę polityczną zagadnienia żydowskiego. Naród żydowski, posiadający wpływy w całym świecie, oraz posiadający tak potężne narzędzia politycznego działania, jakiemi są: pieniądz i tajna organizacja (loże masońskie i t. p.), kieruje się polityką własną i dąży do własnych, z narodowego interesu żydowskiego wypływających politycznych celów. Polityka żydowska silnie się w historji Europy zaznacza. Między innemi, zaważyła ona w sposób przemożny również i na dziejach Polski, — na przestrzeni ostatnich lat conajmniej dwustu pięćdziesięciu. Jest już dziś rzeczą coraz widoczniejszą, że i rozkład dawnej Rzeczypospolitej, i klęski w rodzaju potopu szwedzkiego, oraz nierządu saskiego, i ostateczny upadek państwa, i tak długie utrzymywanie się Polski pod rozbiorami, i wreszcie tak znaczne spiętrzenie się trudności, które stawały na przeszkodzie dziełu odbudowy, są w dużej mierze wynikiem światowego działania polityki żydowskiej, konsekwentnie wrogiej Polsce.

Ale należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną — i bynajmniej nie najmniej ważną — stronę zagadnienia żydowskiego.

Jest to zagadnienie wpływu, jaki żydzi wywierają na środowisko polskie, oraz w związku z tem na stopniowe przekształcanie się w kierunku żydowskim naszego zbiorowego oblicza.

Żydzi są narodem o wiele starszym od nas. Są wogóle jednym z najstarszych narodów na świecie. To też ich oblicze duchowe jest skrystalizowane w sposób niezwykle wyraźny, — trwałe, skostniałe i niezmienne.

Jest to zarówno u jednostek, jak i u narodów, cechą sędziwego wieku, że posiadane właściwości, posiadane uprzedzenia i upodobania przyzwyczajenia i nałogi, nie ulegają naogół przekształceniom, — tak samo, jak cechą młodości jest plastyczność i zmienność.

To też w zetknięciu i przemieszaniu narodu młodego z narodem starym, z reguły naród stary osiąga przewagę.

Miałoby to miejsce nietylko w tym jednym wypadku, kiedy jedną z obu stron są żydzi. Wyobraźmy sobie np., że żyje w Polsce liczna rzesza chińczyków — i że są oni redaktorami polskich dzienników, profesorami polskich uniwersytetów, nauczycielami polskiej dziatwy, polskimi poetami, malarzami, muzykami, aktorami, ministrami; adwokatami, lekarzami; sędziami, ustawodawcami, ideologami, myślicielami, leaderami partyjnymi. Że żenią się oni z Polkami — i że dzieci z tych małżeństw uchodzą już za bezspornych Polaków. Że kobiety - chinki wchodzą w polskie rodziny, stając się żonami i matkami członków naszego narodu. I tak dalej.

Nie trzeba mieć wiele wyobraźni, by stwierdzić, że społeczeństwo polskie, tak wyglądające, nie byłoby już społeczeństwem polskiem. Wprawdzie nie możnaby go również uznać za społeczeństwo chińskie: zapewne tylko nieliczni z owych mieszkających w Polsce, nazewnątrz spolszczonych Chińczyków, byliby w głębi duszy krypto-Chińczykami, świadomie pracującymi na rzecz wielkości Chin. Zapewne większości z nich sprawy chińskie aniby grzały, ani ziębiły, a niektórzy z nich, urodzeni w Polsce, jużby nawet nie rozumieli chińskiego języka. A jednak, mimo to, ogólny ton życia polskiego byłby wówczas napoły chiński. Nawet rdzenni Polacy ulegaliby wpływom chińskim — bo siła asymilacyjna człowieka, jak maszyna, stanie się jego skuteczną pomocą, zwalniając go na starego narodu jest o wiele większa od siły asymilacyjnej narodu młodego.

Nieraz zapominamy o tem, że dystans duchowy między nami, dziećmi chrześcijańskiej, łacińskiej Europy, a żydami, ostatnim żywym szczątkiem, pozostałym po umarłym świecie cywilizacyj starożytnego Wschodu jest naogół nie mniejszy, niż między nami, a Chińczykami — i że w gruncie rzeczy, obraz narysowany wyżej, odpowiada rzeczywistości z tą różnicą, że rolę Chińczyków odgrywają żydzi. Grozi nam stopniowe zżydzenie, — grozi nam stopniowa likwidacja polskości, takiej, jaką urobiły tysiącletnie dzieje naszego narodu — i powstanie na jej gruzach czegoś nowego, — jakby nowego narodu i nowej duszy narodowej, — któreby z polskością nie miały niemal nic wspólnego, prócz nazwy.

A więc wynika stąd wniosek — że trzeba walczyć z żydowskim wpływem na nas samych. Trzeba widzieć nietylko niebezpieczeństwa, grożące nam ze strony narodu żydowskiego, lecz i niebezpieczeństwa, grożące nam ze strony jego asymilujących się odprysków.

Asymilacja, to — na inny nieco sposób, — nie mniej groźny nasz wróg od żydowskiego nacjonalizmu.

J. GIERTYCH

PRZEGLĄD PRASY

POLSKA A NIEMCY

„Czas" pisze w numerze niedzielnym o sprawie stosunków między Polską a Niemcami.

„Punktem centralnym naszej polityki zagranicznej jest nasz stosunek do Niemiec. Dlatego, że są naszym sąsiadem najważniejszym i najsilniejszym. Od tego, jak oceniamy ich stosunek do naszych najżywotniejszych interesów, musimy uzależniać całokształt naszej polityki zagranicznej".

Trudno się zgodzić z podobną oceną. Nie jesteśmy małem państewkiem, którego każde poruszenie zależne jest od woli potężnego sąsiada, ale silnem państwem, związanem węzłami ustosunkowań wzajemnych ze wszystkiemi silniejszemi państwami Europy i świata.

„Nakazem realizmu jest stwierdzić olbrzymią dynamikę nie polityki niemieckiej, ale, co dużo ważniejsze, niemieckiego narodu. Tej dynamiki nie złamie się siecią choćby najmisterniejszych paktów, mnożeniem formułek prawnych i wojowniczemi artykułami. Tę dynamikę można złamać armatami, kosztem najpotworniejszej hekatomby i zapewne rewolucji w całej Europie. Jeżeli zaś dynamiki niemieckiej nie można złamać, trzeba ją skanalizować. Jednym ze środków takiej kanalizacji jest pakt z 26 stycznia b. r."

Pakt z 26 stycznia ma swoje zalety, ale jego konsekwencje w polityce polskiej idą nieraz za daleko.

„Są w Polsce ludzie, którzy twierdzą, że cała propolska polityka Hitlera jest tylko bluffem... „Politykom" żyjącym w świecie własnych koszmarów trzeba zwrócić uwagę na zachowanie się Niemiec po zgonie Marszałka. Flagi spuszczono do pół masztu. Goering w Warszawie i Krakowie — podziwiać należy odwagę tego człowieka, który przecież ryzykował głowę, widoczną zdaleka, krocząc po parę godzin po wąskich uliczkach. — Kanclerz Hitler wraz z całym rządem i całą generalicją w kościele św. Jadwigi, gdy w Paryżu prezydent Lebrun nie miał czasu na udanie się do kościoła Inwalidów".

Świat z Polską musi się dziś coraz więcej liczyć. Należy się z tego cieszyć — ale naiwnością jest opierać na zewnętrznych manifestacjach tego czy innego państwa daleko idące rachuby polityczne.

O SOJUSZE Z SANACJĄ

Żydowski „Nasz Przegląd" pisze:

„Wobec nowej sytuacji powstałej w Polsce po zgonie Marszałka Piłsudskiego w szeregu pism polskich wyłoniła się koncepcja stworzenia szerszej podstawy dla rządów. Koncepcja ta wyraziła się w dwóch formach: 1) utworzenia wspólnego frontu jedności i zgody, 2) zbliżenia Sanacji z lewicą. Za pierwszą formą wypowiedziały się pisma mieszczańskie, mniej lub więcej umiarkowane i bezpartyjne, jak „Kurjer Warszawski", „Kurjer Polski", „Nowiny Codzienne", (ABC.); za drugą formą pos. Niedziałkowski w „Robotniku".

Cała ta koncepcja szwankuje na jednym punkcie; nie tłumaczy, na czem polegać ma ta zgoda i to zbliżenie: na treści programu czy też na formie rządów. Innemi słowy, czy przedewszystkiem zgoda ta stanąć ma jeszcze przed uchwaleniem ordynacji wyborczej i wpłynąć na nią, czy też ordynacja ma być uchwalona według życzeń Sanacji, a rokowania co do programu mają się toczyć niezależnie od tego.

O ileby zgoda miała objąć także ordynację i to w ten sposób, by ta ostatnia i nadal umożliwiła istnienie partyj i pozostawiła im swobodę agitacji, to BBWR. widocznie boi się stanąć przed ciężkim dla siebie problemem i to nawet dwojakim: 1) cóż będzie, jeżeli w przyszłym sejmie Sanacja nie będzie miała większości? 2) cóż będzie jeżeli zwycięży Endecja, i w myśl swej ideologji hitlerowskiej zaprowadzi faszyzm integralny, pożegnawszy się z tym samym demokratyzmem i parlamentaryzmem, który dopomógł jej w dojściu do władzy?

Tej sprawy pisma, które wysunęły powyższą koncepcję nie poruszyły, prasa zaś sanacyjna całą tę propozycję z tego widać powodu, pomija milczeniem.

Nie ulega wątpliwości, że ten rozszerzony obóz, którego rdzeniem stałaby się dzisiejsza „sanacja", miałby front, zwrócony przeciw obozowi narodowemu. I że z pośród różnych jego możliwych cech i właściwości, cechą niewątpliwie najbardziej nieunikniona byłby — brak antysemityzmu.

———:-:———

Pan Bułhak u Ruszczyca w Bohdanowie

Nowicjuszowi, stykającemu się z „Wędrówkami fotografa" sprawia niespodziankę odkrycie w Janie Bułhaku — literata i świetnego stylisty. Czyni to niemal taką radość, jaką sprawiają liczne fotografje, zdobiące nowy tomik, zatytułowany: „Ruszczycowskie dożynki" (Wilno, 1935, str. 32).

Przekonywać nikogo w Polsce nie trzeba, jakie pan Bułhak stwarza „cuda", jak rozległą gamą tonów mówią do nas jego pejzaże, uwiecznione objektywem, podobne raczej do subtelnych litografij Wyczółkowskiego, niźli do reprodukcyj fotograficznych. Jak to robi, to już jego tajemnica, a raczej tajemnica jego artyzmu, bo ilustracje Bułhaka są prawdziwem arcydziełami.

W książeczce, poświęconej opisowi wiejskiej siedziby znakomitego malarza Ferdynanda Ruszczyca w Bohdanowie, mamy tych autorskich ilustracyj 16. Bułhak nietylko czuje swoiste piękno pejzażu, ale współżyje z nim i umie go opisać z klasyczną prostotą i rzeczowością. Objektywizm, jakby kontrolowany soczewką aparatu, ma dopowiedzieć tyle, ile potrzeba do nadania kolorytu jednobarwnym obrazom, pozatem dostarczyć czytelnikowi pewnych koniecznych informacyj. Rzadko znajdzie się tam miejsce na chwilę lirycznego wzruszenia, dominuje spokojny realizm. Oto np. taki pejzaż:

„A chmury płyną i płyną. Są to wielkie kumulusy o krawędziach plastycznie sklepionych i rozrastających się w ogromne szczyty, śnieżyste i samoświecące. Ciągną aż do zenitu olśniewającemi spiętrzeniami, a gdy taka śnieżna góra wywyższy się na mocnym błękicie, ten jeszcze ciemnieje, szafirowieje i już nic nie jest wstanie oderwać oczu od wspaniałości wysokiego nieba. Tam chmury skłębiają się w potężne bizantyjskie kopuły, nabrzękłe gronami rzeźbionych kulistości, mieszają się w wielokształtne lądy i półwyspy, w koronkowo zębione ornamenty, w strzeliste smugi i pierzaste wiry, spływają się i rozpływają profuzją form i kolorów od oślepiającej bieli do groźnej siności..."

Ale to dopiero początek obrazu, dalej: „Dojrzewa dramat nieba"...

Ruszczyc był chory, lecz kilkomiesięczny pobyt na wsi przywrócił mu siły, „wyprostował postawę, oczy patrzą rzeźko i wesoło, uśmiech i głos odzyskały pełnię dawnego wyrazu, a postać zwykłą ruchliwość"...

Poznajemy ukryty w gąszczu drzew dwór bohdanowski, budowany 1690 roku, ognisko tradycji rodzinnej i skarbiec jej pamiątek, poznajemy jego mieszkańców. „Całe wnętrze domu, jego rozkład i ustawienie zawartość każdego pokoju sprzęty, książki, wizerunki i obrazy — wszystko ma tę samą patynę szacownej długowieczności. Rodzina i ziemia są tu sprawą najważniejszą, a obyczaj domowy — pieczołowicie przechowywanym klejnotem. A jaki dom — tacy są i ludzie..."

Poznajemy też pejzaż bohdanowski, ogród, sad, aleje, pola, ten pejzaż, który był i jest źródłem natchnień wielkiego malarza, z którego kiedyś narodziła się Ruszczycowa „Ziemia". Przeto opisy te mają też wagę dokumentu dla historyka sztuki.

Wreszcie barwne i wesołe dożynki u Ruszczyców, a nazajutrz, przed odjazdem, wizyta na plebanji u proboszcza...

„Za chwilę mam odjechać. Idąc przodem, oglądam się na Ruszczyca, który przystanął dla odpoczynku. Prowadzą go pod rękę syn i córka, pani Gina za nimi zamyka pochód. Ostatnie promienie słońca podkreślają orli profil i srebrną głowę Ruszczyca, prześwietlają jasne postacie dwojga młodych. Te trzy złączone sylwety rysują się przedziwnie wzruszającym konturem na tle wieczornej zorzy, jakgdyby wzięły od niej całą jej łagodną promienistość. Idą znów po grudach ścieżki, stąpają ostrożnie, by się nie potknęły na nich ojcowskie nogi, a wydłużone cienie tych dwojga stapiają się w kształt trójjedyny — w symbol ich mocnej rodzinnej spójni. Idą, zbliżają się już ku domowi, wchodzą w brzozowe przysady. Ruszczyc pogodnem, dobrotliwem spojrzeniem ogarnia swoją rodzinę, swój Bohdanów, cały świat różowej ciszy i serdecznego piękna. W tym powolnym, rozwiniętym pochodzie dwóch pokoleń, rozświetlonych pożegnalną nutą zachodu jest coś z obrzędowego piękna dożynek, piastujących zbożny plon bohdanowskiej ziemi — wianek ciężkich, dojrzałych kłosów, pełnych złotego żywiącego ziarna"...

×

W Bohdanowie był Bułhak w sierpniu 1934 roku. W końcu swej prześlicznej książeczki, do której wielokrotnie powracamy, umieścił autor wiersz „Ścieżka do plebanji", pisany również u Ruszczyców przed dziesięciu laty. Ostatnia zwrotka tak brzmi:

O, polski dworze! Gdy ziemia gorze,
gdy zmieść cię pragnie i swój i wróg,
ty trwasz w wierności świętym oporze
przy ścieżce z śladem pielgrzymich nóg.

(Leg. art.).

ZE ŚWIATA KULTURY

O POLSCE ZAGRANICĄ

„Adwokat i róże we Włoszech. — Po raz pierwszy we Włoszech wystawiono w Trieście, staraniem związku organizacyj pracowniczych t. zw. „Dopolavoro", sztukę Szaniawskiego „Adwokat i róże", w tłumaczeniu p. Marzana. Sztuka spotkała się z nader przychylnem przyjęciem prasy oraz licznie zebranej publiczności, wśród której byli przedstawiciele wszystkich władz miejscowych oraz elita intelektualna i towarzyska Triestu. Przedstawienie poprzedzono odczytem o teatrze polskim.

Entuzjazm na komendę. — Wystawiona dnia 14 maja b. r. w hamburskiej operze państwowej, niemiecka prapremjera „Halki" wywołała w kołach muzycznych w całych Niemczech głośne echo Dnia 2 czerwca „Halka" zostanie powtórzona w uroczystej formie w ramach „międzynarodowego tygodnia muzycznego" jako jedyny obcy utwór operowy. Przeszło 150 niemieckich dzienników i czasopism zamieściło recenzje i artykuły, pełne uznania dla utworu polskiego i dla inicjatywy hamburskiej opery. Czytamy w nich wyrażenia, jak: „Spodziewać się należy, że utwór ten wejdzie do repertuaru także innych niemieckich scen". „Wystawienie „Halki" stało się ewenementem". „Niemiecki repertuar operowy wzbogacił się o piękną sztukę" etc. Wszelako te nagłe zachwyty wydają się nieco robione na komendę. Podziwiać jednak należy niemiecką karność nawet w... entuzjaźmie.

ODCZYTY W WARSZAWIE

O sztuce perskiej. Urządzoną w Zachęcie wystawę „Sztuka perska i jej wpływy", przedłużono do dn. 4 czerwca. W związku z tem w piątek 31 maja o godz. 19.30 w gmachu Zachęty odbędą się dwa odczyty Emila Wierzbickiego „O sztuce perskiej" i gen. Czesława Jarnuszkiewicza „O broni perskiej". Odczyty będą połączone z pokazem eksponatów.

TEATR

Jubileusz Stefana Jaracza w Warszawie. W d. 24 czerwca b. r. odbędzie się w warszawskim Teatrze Wielkim jubileusz 30-lecia pracy scenicznej Stefana Jaracza. Jubilat wybrał na swą uroczystość kilka fragmentów z fredrowskiej „Zemsty", gdzie przypomni kreację Rejenta Milczka, oraz kilka scen z „Turonia" Żeromskiego, w którem grał rolę Szeli. Zdumiewa jednak wybór trzeciej sztuki, a raczej nędznego żydowskiego sztuczydła A. Słonimskiego p. t. „Rodzina", z której też kilka scen wybrano.

NAGRODY NAUKOWE

Praca naukowa na prowincji. Rada zrzeszeń naukowych i kulturalnych ziemi pomorskiej, obradująca w Toruniu, przyznała nagrodę naukową w kwocie 1000 zł. dr. Rajmundowi Galonowi za ogłoszoną drukiem pracę: „Dolina dolnej Wisły, jej kształt i rozwój na tle budowy dolnego Powiśla".

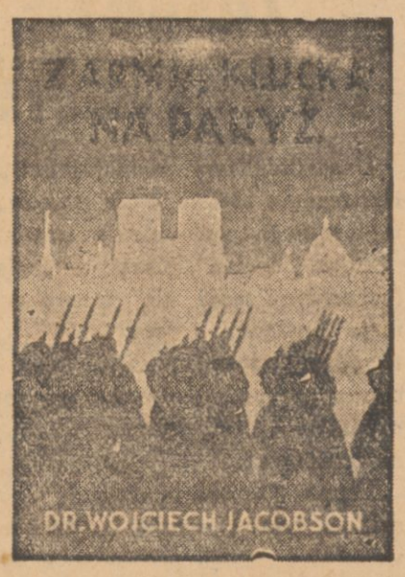

Wydanie II-e **Cena 3 zł.**

Do nabycia

w Kantorze „Warszawskiego Dziennika Narodowego"

Na prowincję wysyła się za pobraniem pocztowem. 328

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH
AKTUALNA PRACA P. T.

My i Oni w Walce o Konstytucję

Prof. BOHDANA WINIARSKIEGO

Stron 80. **Cena zł. 1.80.**

Nowe książki

Dr. Jan Bogdanowicz: Organizacja żłobków. — Nakładem Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem (z zasiłku ministerstwa opieki społecznej) wyszła, jako 17-te z kolei wydawnictwo Bibljoteki zagadnień opieki nad macierzyństwem, dziećmi i młodzieżą, broszura dr. Jana Bogdanowicza p. t. „Organizacja i prowadzenie żłobków". Warszawa 1935. Str. 46. Cena zł. 1.50. Praca poświęcona jest organizacji i prowadzeniu żłobków dziennych i ma za cel ułatwienie zapoznania się z tem zagadnieniem.

Spis rozdziałów: Żłobek dzienny. Dzieciniec. Stacja lotna opieki nad matką i dzieckiem przy zakładach pracy. Program rocznych kursów dla pielęgniarek społecznych, organizowanych przez min. opieki społ. Regulamin Żłobków Fabrycznych Polskiego Monopolu Tytoniowego. Regulamin dla matek, mających dzieci w żłobku. Regulamin pracy pielęgniarki Stacji Opieki Lotnej nad Matką i Dzieckiem przy zakładzie pracy. Instrukcja Gł.. Inspekt. Pracy Min. Opieki Społ. dotycząca zadań, urządzenia i funkcjonowania żłobków fabrycznych. Literatura.

BIBLJOTEKA PRZYRODNICZA

A. Dorabialska. **Marja Skłodowska-Curie i Piotr Curie.** Zarys życia i pracy na tle elementarnego wykładu nauki o promieniotwórczości. Z 17 rycinami. Str. 122. (Biblj. Przyrodnicza Nr. 243) Poznań. Księgarnia Św. Wojciecha. Cena zł. 1.80.

P. Alicja Dorabialska, profesorka chemji na politechnice lwowskiej, uczennica Marji Skłodowskiej-Curie, podaje w powyższym zarysie ciekawy szczegół, że małżonkowie Curie, choć mieli bliskie upodobania naukowe, zrazu pracowali każde nad czem innem. I dopiero odkrycie żony zwróciło jej męża ku najściślejszej z nią współpracy. Obok pietyzmu dla sławnej uczonej i jej małżonka, książkę p. Dorabialskiej cechuje jasny, popularny w najlepszem tego słowa znaczeniu wykład o ciałach promieniotwórczych ze szczególnem uwzględnieniem radu. Z tego powodu dzieło polecić można nietylko młodzieży, ale i osobom starszym, nierozumiejącym dobrze zjawiska promieniotwórczości i znaczenia radu w historji chemji i dziejach medycyny.

Z. Bohuszewiczówna. **Jan Henryk Fabre.** Dzieje myśli i życia. Z 18 rycinami. Str. 120. (Biblj. Przyrodnicza Nr. 231) Cena zł. 1.60. Poznań 1935.

Fabre jako nauczyciel wiejski nie był bynajmniej predysponowany na uczonego. A jednak miłość wiedzy przyrodniczej, dociekliwość niczem niezrażona, praca wielce utrudzająca, lecz pełniona aż do późnej starości w łączności ze ścisłem rozumowaniem, wyniosły go na czoło entomologów w całym świecie. Książeczka p. Bohuszewiczównej napewno zainteresuje młodzież.

JÓZEF SKWARA WIELKA 2 (róg Chmielnej) Suknie, komplety Bluzki.

Literaci polscy organizują się

Zjednoczenie literackich związków zawodowych

Zakończony w ub. niedzielę ogólny zjazd delegatów Związków Zawodowych literatów polskich dokonał prowizorycznego wyboru części członków zarządu głównego, komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego, powołując do zarządu: z Warszawy: Ferdynanda Goetla, Leona Pomirowskiego, Zofję Nałkowską, Juljana Wołoszynowskiego i Edwarda Kozikowskiego, na zastępców zaś Kazimierza Wierzyńskiego i Stanisława Czosnowskiego, z Krakowa — prof. St. Pigonia i Leona Kruczkowskiego, na zastępcę — p. Morstin - Górską, ze Lwowa: Ortwina i Jampolskiego, z Poznania: Jana Skiwskiego, Kosidowskiego, z Wilna: T. Łopalewskiego, na zastępcę zaś T. Bujnickiego. Do komisji rewizyjnej weszli: pp. Podhorska-Okołów z Warszawy. Stawarski z Krakowa i Grossman ze Lwowa, a na zastępców powołano S. Essmanowskiego i Lauterbacha. Do sądu koleżeńskiego weszli pp. Jan Parandowski, Orobkiewicz (Lwów), Gałuszka (Kraków) Hulewicz (Wilno) i Pluciński (Poznań), jako zastępcy zaś pp. Irzykowski, Jan Dąbrowski, Wasowski.

W tem zespole nazwisk ogólnopolskiego Zw. Zawodowego literatów zwraca uwagę nadmierna ilość żydów, więc np. Lwów reprezentują sami żydzi: Ortwin (Katzenellenbogen) i Jampolski (Jampoller). Pozatem upiększają zarząd także już nieodzowne nazwiska jak: Wasowski (Wassercug) i Pomirowski (Pomperj).

Czyżby się bez nich nie obeszło?

Dla kupców chrześcijańskich
najlepszym organem reklamy jest
„WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY"

MIECZYSŁAW FIJAŁKOWSKI 3)

DZIWNA PARAFJA

NOWELA

W pierwszych dniach zaraz poznałem cały szereg obywateli, kwalifikujących się na dziwaczny parawan: naczelnika poczty, niedoszłego kandydata na posła, człowieka przekonań wywrotowych, ateusza i alkoholika, jego żonę krawcową, wyrocznię mody na całą okolicę, właściciela restauracji, człowieka o apokaliptycznych kształtach, który w dnie targowe nastawiał radio i zachęcał gości do tańca, wreszcie komendanta policji, sławnego w powiecie donżuana i uwodziciela; prócz nich całą galerję chłopów. Przychodził, naprzykład, taki mąż zaufania stronnictwa chłopskiego i na zapytanie, co mu jest, odpowiadał — „zdrów jestem". „No, więc poco pan do mnie przychodzi? — „Chcę być jeszcze zdrowszy — niechno pan doktór zapisze co od wypadku". — A niechbym takiemu nic nie zapisał. Wiara w lekarstwa jest w tych ludziach jeszcze prymitywna, a skuteczność w pewnych wypadkach wody z cukrem, byle tylko z receptą, jest niemal fantastyczna. W pierwszych miesiącach myślałem, że wyzionę ducha — nie mogłem bowiem nastarczyć. Za to stan mojej kasy poprawił się znacznie. Zacząłem robić oszczędności i powoli świtać poczęła we mnie nadzieja urządzenia sobie przyszłości jakoś inaczej. Przecież niepodobna, abym strawił życie w tej nieprawdopodobnej dziurze, jaką, mimo wszystkie jego wdzięki, było miasteczko X., położone tam, gdzie djabeł mówi dobranoc. Anim się obejrzał, jak minął rok i pewnej niedzieli rano obudziłem się zmęczony. Spojrzałem w okno, daremnie szukając wśród błękitu nieba jakiegoś oparcia dla oczu. Wzrok mój zatrzymał się nagle u wierzchołka wieży kościelnej. W tej chwili właśnie rozległ się donośny głos dzwonu. Ocknąłem się i uświadomiłem sobie niespodzianie, że oto jestem na świecie sam, że mi jest smutno — że jestem zmęczony i niema nikogo dokoła, komu mógłbym się poskarżyć. Głos dzwonów, już tyle razy słyszanych, obudził drzemiącą we mnie podświadomość — i postanowiłem iść do kościoła.

W niespełna godzinę wstępowałem na wzgórze porosłe świerkami. Dzień był jasny, letni, a kościół pełen różnokolorowego słońca, zapachów ziół i kojącego spokoju. Dzwony milczały, natomiast rozlegał się gdzieś w kąciku płacz dziecka. Rozejrzałem się po obszernej nawie. Mury z ciosanego piaskowca ,ostrołukie okna i witraże w kwiatki polne. W prezbiterjum, obok gotyckich ławek — grobowiec z rycerskich czasów z łacińskim napisem, kilka starych płaskorzeźb, wspaniały chór już z naleciałościami baroku, wielkie organy, słowem, stara świątynia ufundowana tu przed wiekami może przez właściciela jednego z okolicznych zamków, może przez kogoś, kto mieszkał na sąsiedniej górze, w pałacu, noszącym na sobie ślady starożytnej architektury. Czułem się nagle wzruszony oraz zdziwiony, że nie byłem tu dotąd, mimo, iż głos dzwonów wzywał mię niejednokrotnie, a wrota świątyni stoją wszędzie otworem dla tych, którzy odczuwają potrzebę ucieczki przed życiem i samym sobą.

Pogrążony w podobnych myślach, nagle ocknąłem sie. W kościele panowała cisza, a wszyscy skierowali wzrok ku ambonie. Zjawił się był w niej przed chwilą ksiądz, który klęczał teraz w pobożnem skupieniu. Spojrzałem na niego i w pierwszej chwili trudno mi było zapanować nad uczuciem zdziwienia i niepokoju. Dziwna to była twarz, chuda, koloru ziemi, jakby przeżarta ogniem i przysypana popiołem. Pod ciemną czupryną bieliło się wysokie poorane czoło, a pod cienkiemi brwiami zapadłe nawpół przymknięte oczy lśniły przyćmionym, a jednak gorącym blaskiem, nos był jastrzębi — usta zacięte, a dwie potężne szramy na zaciśniętej i naprzód wysuniętej szczęce nadawały tej niezwykłej twarzy wyraz zawzięty i jakby po wojskowemu zawadjacki. Tak... ksiądz ten nie wyglądał na zwyczajnego wojskowego księdza. Owe osmalone szramy przypominały mi dawno przebrzmiałe sprawy, a blask tych oczu przysypanych popiołem przywołał w wyobraźni na jedno mgnienie oka — dymy i ognie, po których już nie pozostało echa ani śladu. Ten człowiek był, jak widmo z pola bitwy! Patrzyłem na niego, starając się odtworzyć go gdzieś w moich wspomnieniach... Nagle powstał — wyprostowany, jakby na baczność, i głosem donośnym choć bezdźwięcznym jął recytować treść Ewangelji na niedzielę dzisiejszą, poczem zaczął mówić — lecz to, co mówił, było tylko zwielokrotnionem oddaniem ewangelicznej treści, — on sam był jakby nieobecnym. Był idealnem ousobieniem zaparcia się siebie. Głos jego brzmiał monotonnie i bezosobowo, jakby się wyzwolił po ciężkiej męce z więzów własnego ja i wyrwał ku światłom, które jarzyły się tu wszystkiemi kolorami, przyćmione dymem kadzideł. A jednak w głosie tym dźwięczał zamarły żal, który go zdradził, gdy bardziej bezpośrednio zwrócił się nagle do parafjan, gromiąc ich. W tej chwili głos ten zabrzmiał jak komenda wojskowa, poczem, jakby zląkłszy się samego siebie, znów zbłękitniał i odpłynął ku górze. Słuchałem, zdumiony, tego dziwnego księdza, którego widziałem poraz pierwszy, a o którym jakoś cicho było w miasteczku, jak o człowieku, którego nikt nie znał i który u nikogo nie bywał. Podczas mszy wrażenia moje spotęgowały się jeszcze silniej. Odprawiał ją, jakby zmagając się z samym sobą.

Wyszedłem z kościoła przez zakrystję, pozostawiwszy go modlącego się u stóp krzyża, z głową ukrytą w rękach.

Na powietrzu dopiero otrząsnąłem się z wrażenia. Ten ksiądz i to całe nabożeństwo wzbudziło we mnie uczucie wewnętrznego niepokoju, nad którym nie mogłem zapanować. Nikt w miasteczku nie umiał mi nic powiedzieć o księdzu. Przybył jeszcze przed pięciu laty, podobnie, jak ja, gdzieś ze świata, objął zapuszczone probostwo, które w ciągu dwóch lat doprowadził do kwitnącego stanu, odnowił kościół, ogrodził cmentarz, pozatem prowadził życie odosobnione i ascetyczne. Gospodyni moja, która była encyklopedją i żywą kroniką całej okolicy, utrzymywała, że ksiądz chce zostać świętym, ale że mu się to nie uda... Szrama na twarzy, według opinji poety felczera, była następstwem wypadku z bronią. Wersja ta pochodziła podobno od księżej gospodyni, która była prawie głuchoniemą.

(D. c. n.).

Kurczy się polski stan posiadania

Groźny przykład Stanisławowa

Chcąc mówić o sile gospodarczej mieszczaństwa polskiego w Stanisławowie, czem obszernie i treściwie zajmuje się w „Księdze pamiątkowej mieszczaństwa polskiego w Stanisławowie", p. Tadeusz Kwaśniewski, (osobna odbitka nakł. Zjednoczenia mieszczan polskich w Stanisławowie. Stanisławów, 1935, str. 26), należy przedewszystkiem rozpatrzyć w charakterze i ludności miasta.

Polski stan posiadania w Stanisławowie, jego siły i środki w dziedzinie gospodarczej maleją w zastraszający sposób. Zjawisko groźnej sytuacji materjalnej społeczeństwa polskiego w Stanisławowie nie jest nowe. Już przed wojną zwracano na ten fakt uwagę, czego widomym znakiem jest choćby broszura dyr. Leona Ziobrowskiego p. t. „Dola mieszczaństwa polskiego w Stanisławowie i Knihininach", wydana w 1914 r., obrazująca groźne zjawisko ubytku polskiego stanu posiadania w Stanisławowie, w każdej dziedzinie życia gospodarczego. W porównaniu z ówczesnym stanem posiadania w Stanisławowie, stan obecny wcale się nie zmienił na lepsze — przeciwnie, wskazuje jasno na kurczenie się w zastraszający sposób polskich placówek przemysłowych, handlowych oraz polskiego rzemiosła

LUDNOŚĆ MIASTA

Jak przedstawia się stan ilościowy mieszkańców Stanisławowa? Według danych z 1934 r. było w Stanisławowie ogółem 60.256 mieszkańców, z czego: 36 proc. Polaków, 16 proc. rusinów, 46 proc. żydów i 2 proc. innych. Ten stan ludności wcale nie daje powodów do radości, tem bardziej, że przez zwinięcie dyrekcji kolejowej i urzędu ceł ubyło ze Stanisławowa około tysiąc Polaków.

Omówmy teraz, za p. Kwaśniewskim, stan posiadania każdej narodowości w zakresie nieruchomości. Według obliczeń, przeprowadzonych w ostatnim kwartale 1934 r. ogólny stan nieruchomości z uwzględnieniem narodowości, do której nieruchomości należą, przedstawia się następująco: na 7.679 nieruchomości w posiadaniu Polaków było 2.530 (33 proc.), rusinów 1.432 (18,7 proc.), żydów 3.073 (40 proc.), Niemców 314 (4 proc.) — publicznych 330 (4,3 proc.). W rękach Polaków jest więc zaledwie 33 proc. nieruchomości, co oczywiście jest b. małym procentem, tem bardziej, że w poszczególnych dzielnicach stan ten przedstawia się o wiele gorzej.

RZEMIOSŁO

Jeśli chodzi o rzemiosło ilość polskich placówek rzemieślniczych kurczy się w zastraszający sposób. Autor przedstawienia obecnego stanu rzemiosła stanisławowskiego poprzedza ogólną charakterystyką rzemiosła w Polsce:

„Smutny fakt kurczenia się polskiego rzemiosła, daje się zaobserwować w całej Polsce. Jakie przyczyny składają się na to? Rzemiosło w Polsce jest drugą gałęzią rodzimej twórczości po rolnictwie i daje największej ilości (po rolnictwie) ludności w państwie utrzymanie. Wedle statystycznych obliczeń, pracuje w Polsce 1,350 tys. rzemieślników, zatrudnionych w 300 tys. warsztatach. Jeżeli do tego dodamy rodziny rzemieślników, wówczas przyjąć należy, że z rzemiosła żyje około 3 miljony osób, co stanowi 10 proc. ogółu ludności państwa.

Zdawaćby się mogło, że tak wielka ilość ludzi zatrudnionych w rzemiośle wskazuje na świetny rozwój rzemiosła, w rzeczywistości rzecz przedstawia się przeciwnie. Położenie polskiego rzemiosła jest wręcz rozpaczliwe. Brak kapitałów inwestycyjnych i obrotowych, któreby dały możność przystosowania kosztów wytwórczości warsztatów rzemieślniczych do poziomu ogólnej tendencji zniżkowej cen, w wielkiej mierze uniemożliwia rozwój rzemiosła. Polskie rzemiosło nie ma skąd zaczerpnąć potrzebnych kredytów obrotowych i inwestycyjnych, ponieważ ani prywatny rynek pieniężny potrzebnych sum nie dostarcza, ani też banki, w większości zetatyzowane i łożące swe wkłady na potrzeby państwa.

ŻYDZI GÓRĄ

Na tle tej ogólnej charakterystyki rzemiosła w Polsce, jakże przedstawia się obecnie stan rzemiosła polskiego w Stanisławowie? Obraz jest ponury: rzemiosło polskie zamiast wzrastać, kurczy się w zastraszający sposób na rzecz rzemiosła żydowskiego. Od r. 1914 do r. 1934 liczba polskich rzemieślników z 242 zmniejszyła się do 184, a więc o 58 warsztatów. Natomiast silnie wzrósł stan rzemieślników ruskich i żydowskich. Obecny stan rzemiosła jest zastraszający: Polacy 17,2 proc., rusini 8,5 proc., żydzi 74 proc., inni 0,3 proc.

„Powyżej przedstawiony stan rzemiosła polskiego w Stanisławowie — konkluduje p. Kwaśniewski — oparty jest na danych statystycznych stanisławowskiej Izby Rzemieślniczej, a więc dotyczy zarejestrowanych warsztatów rzemieślniczych. Pozatem istnieje w Stanisławowie szereg nielegalnych warsztatów rzemieślniczych, prowadzonych przez niewykwalifikowanych ludzi, wykonujących robotę fuszerską. Pokątne te warsztaty, w przeważającej ilości żydowskie, istnieniem swem podkopują byt rzemieślników wpisanych do cechów, oraz powiększają liczbę żydowskich rzemieślników. Rzemiosło wykonywane nielegalnie, specjalnie zaznacza się w takich gałęziach pracy, jak fryzjerstwo, szewstwo, krawiectwo, stolarstwo, rzeźnictwo, wędliniarstwo, oraz piekarstwo. Jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę fakt wskazujący na kompletny brak polskich rzemieślników w różnych gałęziach rzemiosła w Stanisławowie, wówczas będziemy mieli dopełnienie katastrofalnej sytuacji polskich rzemieślników w tem kresowem mieście".

Dodać należy, że na ogólną sumę 1.067 rzemieślników zarejestrowanych w Stanisławowie, te zaledwie 184 polskich warsztatów rzemieślniczych możemy nazwać „samoistnemi", gdyż Polacy sami w większości warsztatów wykonują pracę, ponieważ nie mogą sobie pozwolić na utrzymanie czeladników, z powodu ciężkich warunków materjalnych. Liczba polskich warsztatów rzemieślniczych zatrudniających czeladników i uczniów jest znikomo mała. Inaczej rzecz się przedstawia wśród rzemieślników żydowskich i ruskich, którzy zatrudniają wielką ilość terminatorów. Statystyki, któraby wskazała nam ilość uczniów i czeladników nie posiadamy, zresztą statystyka taka nie byłaby wierną, raz, że ilość terminatorów ciągle się zmienia, a po drugie, że wiele warsztatów rzemieślniczych żydowskich i ruskich zatrudnia czeladników i uczniów nierejestrowanych, w celu uzyskania tańszego pracownika. Również warsztaty nieuprawnione do zatrudniania uczniów, korzystają z pomocy dorywczych pracowników.

ANI JEDNEGO POLAKA

W takich gałęziach rzemiosła w Stanisławowie jak: czapkarstwo, grawerstwo, piekarstwo, powroźnictwo, rymarstwo, rzeźnictwo, szczotkarstwo, szklarstwo, tokarstwo, zegarmistrzostwo i złotnictwo niema nia jednego rzemieślnika Polaka, w innych zaś gałęziach rzemiosła uwidacznia się wielka przewaga żydów, że wymienię tylko dla przykładu niektóre charakterystyczne liczby. Np. na ogólną liczbę 81 zarejestrowanych zakładów fryzjerskich w Stanisławowie, jest zaledwie cztery zakłady fryzjerskie polskie a 76 zakładów fryzjerskich żydowskich. W tej więc gałęzi rzemiosła stosunek Polaków do żydów procentowo przedstawia się liczbą 4.93 proc. do 93.8 proc.. Prócz tak wielkiej ilości fryzjerów żydowskich zarejestrowanych, jest jeszcze pewna liczba fryzjerów żydów pokątnych, którzy chodzą po domach i w ten sposób obsługują klientów. Natomiast tych 4.93 proc. fryzjerów Polaków zaledwie wegetuje. Podobnie rzecz przedstawia się w blacharstwie, gdzie na 5 Polaków przypada 35 żydów, w krawiectwie na 19 Polaków przypada 191 żydów, w stolarstwie, gdzie na 16 Polaków przypada 54 żydów, w szewstwie, gdzie na 20 Polaków, przypada 76 żydów itd.

Groźny stan rzemiosła w Stanisławowie to jedna tylko strona kurczenia się polskiego stanu posiadania w tem mieście.

Polski handel w Tomaszowie Mazowieckim

Skutecznie konkuruje z żydowskim

Tomaszów Mazowiecki jest dużem miastem prowincjonalnem, ma bowiem koło 40 tysięcy mieszkańców. Odbija się to też na ilościowym stosunku polskich placówek handlowych do żydowskich. Im bowiem miasteczko jest mniejsze, zatem i ciemniejsze, im dalej od kolei położone, tem odsetek żydów w niem większy, tem słabiej rozwija się w niem hasło: „Swój do swego".

W Tomaszowie mamy polski sklep bławatny, niestety jeden tylko. Dążyć więc musimy usilnie do założenia kilku jeszcze, gdyż żydzi mają ich siedem.

Gotową bieliznę, obuwie, kapelusze sprzedają również Polacy.

Czapki szyje dwu żydów i jeden Polak, chlubny ten wyjątek w naszych prowincjonalnych stosunkach, powinien być naśladowany przez wszystkie bez wyjątku miasteczka.

Ubrać się wogóle możemy w Tomaszowie u chrześcijan, gdyż są w nim i krawcy męscy i damscy, są nawet dwaj kuśnierze Polacy, są sklepy z galanterją, z pasami i biusthalterami; są fryzjerzy, są pralnie chemiczne.

Z nabyciem książek, materjałów piśmiennych, zabawek a nawet z fotografowaniem się nie mamy w Tomaszowie kłopotu, bo przyjdą nam tu z pomocą odpowiednie polskie sklepy i zakłady.

Co do jadła, to znajdzemy je u Polaków w restauracji, w sklepach kolonjalnych, mączarni, dwu mleczarniach, piekarniach, cukierniach. Dwie owocarnie polske i jedna jatka wołowa świadczą, że staramy się rozprzestrzeniać nasz handel i wypierać żydów stamtąd, gdzie dotąd byli wyłącznymi posiadaczami.

Do budowy domów potrzebne wapno i cement, a do gospodarstwa niezbędne węgiel, oleje i smary dostaniemy również u Polaków.

Aż trzy nasze sklepy zaopatrzą klijentelę w kwiaty, jeden w przyrządy do elektryczności. Lekarstwa możemy z całym spokojem zażywać, gdyż dostarczają je cztery polskie apteki oraz trzy składy apteczne.

Komunikacja konna i autobusowa znajduje się w naszych i żydowskich rękach, 30 dorożek i 1 linja autobusowa jest naszą własnością, zupełnie takaż sama ilość — izrealicką.

Trzeba teraz poznać stosunki w Tomaszowie z przeciwnej strony to jest trzeba się dowiedzieć, czego teraz u chrześcijan dostać nie możemy, zatem jakie sklepy założyć tam winniśmy.

Wiemy już o tem, że łokciowizną handluje zaledwie jeden Polak. Gotowych ubrań męskich, damskich czy dziecinnych ani palt nie sprzedaje żaden chrześcijanin. Trudne do obliczenia sumy wzbogacają tą drogą kieszenie żydowskie, bo ileż ludzi kupuje w dużem mieście gotowe garnitury, suknie, palta. Ten brak powtarza się nietylko w Tomaszowie, ale w całym szeregu naszych miast i miasteczek, więc powinniśmy baczną nań zwrócić uwagę i starać się zacząć prowadzić, początkowo na metry, później na coraz szerszą skalę, własne pracownie odzieży, co dałoby na obszarze całego państwa zatrudnienie nie setkom, a tysiącom ludzi.

Zegarmistrza Palaka nie posiada Tomaszów.

Brak zegarmistrza jak i brak sklepu z odzieżą, oraz z bławatem podkreślają mieszkańcy Tomaszowa. Znaczy się więc, że osiedlający się tam kupiec tej branży może liczyć na grunt przydatny i poparcie ze strony swoich.

Posiadamy w Tomaszowie jedną jatkę wołową. Ale prócz niej jest 18 (osiemnaście) żydowskich. Tę jedną powinniśmy więc traktować tylko jako pierwszy szczebel, który nam ma służyć do wchodzenia coraz wyżej i stopniowego opanowywania handlu mięsem.

Pamiętajmy też, że cały Tomaszów kupuje ryby u żydów, bo ich u chrześcijan kupić nie może.

Szyby musimy z konieczności kupować w Tomaszowie u dwu semitów, bo nikt z nas nie pomyślał dotąd o założeniu składu z niemi.

Jeśli cieszyliśmy się, czytając w powyższym opisie, że lekarstwa przyrządzają nam rodacy, zmartwimy się, że zęby leczą nam dwaj tylko dentyści chrześcijanie a... dziewięciu żydów. Szala przechyla się tu zanadto na naszą niekorzyść. Nachylić ją w w przeciwną stronę naszym jest obowiązkiem.

Z. F.

Z CAŁEGO KRAJU

BĘDZIN

Kolonje dla dzieci polskich z zagranicy. — Wzorem lat ubiegłych obwód będziński polskiego Związku zachodniego przystąpił do organizowania kolonij letnich dla dzieci polskich z zagranicy. Tak jak w ub. roku Zagłębie przyjmie 75 chłopców polskich z Niemiec, którzy spędzą 4 tygodnie w Zakopanem, razem z kolonją letnią seminarjum nauczycielskiego z Sosnowca. Całkowity koszt utrzymania jednego chłopca wyniesie 75 zł.

Dla zebrania potrzebnych środków finansowych, zarząd P. Z. Z. roześle do różnych instytucyj i przedsiębiorstw listy ofiar, jak również zwróci się do samorządów miast Zagłębia o subwencję. wreszcie urządzona także będzie na ten cel zbiórka uliczna w całem Zagłębiu.

JAROSŁAW

Sekretarz sądu defraudantem. — W kasie sądu grodzkiego w Jarosławiu wykryto bardzo poważne nadużycia pieniężne, sięgające kwoty 28.000 zł.

W związku z ujawnieniem tych nadużyć aresztowany został naczelny sekretarz sądu grodzkiego Zieliński, który pełnił od kilku lat funkcję kasjera sądowego. Jak słychać, nadużycia popełniał Zieliński na przestrzeni kilku lat. Kilkakrotnie przeprowadzono lustrację, nie zdołano jednak wykryć nadużyć, co świadczy o niezwykłych „zdolnościach" kasjera.

Przez jakiś czas łudził się Zieliński możliwością pokrycia sprzeniewierzonych przez siebie sum, widząc jednak, że sprawa zaszła za daleko, zgłosił się sam do władz sądowych z doniesieniem o nadużyciach, usiłując przytem część winy złożyć na kogo innego.

KONIN

Z ruchu narodowego. — odbyło się w lokalu własnym zebranie Młodych Stronnictwa Narodowego z referatem prezesa powiatowego Aleksandra Skotnickiego. Zebranie zakończono odśpiewaniej Hymnu Młodych.

Skazanie narodowców. — Nakazem karnym starostwa powiatowego w Koninie skazani zostali za rozlepianie ulotek, nawołujących do kupowania u Polaków na karę po 5 złotych grzywny, a w razie nieściągalności po 1 dniu aresztu, trzej członkowie Stronnictwa Narodowego w Koninie: Jan Tworek, Stefan Tomaszewski sekretarz Koła Konin i Honorat Przezolarski. Skazani wnieśli odwołanie do sądu. (T).

PRZEMYŚL

Skazanie rabina. — Sąd okręgowy w Przemyślu skazał rabina Babada na 8 miesięcy więzienia za wystawienie fałszywego świadectwa rozwodowego i pobranie za to 270 zł.

RÓWNE

Zjazd plantatorów tytoniu. — W Równem odbył się zjazd plantatorów tytoniowych z powiatu, zwołany z inicjatywy Wołyńskiej Izby Roln.

Wołyń jest jednym z niewielu okręgów w Polsce, gdzie uprawa tytoniu ma szczególnie dobre warunki. Pielęgnowanie tytoniu w dobie niskich cen zbożowych jest korzystne dla rolników. Większą część plantatorów stanowią osadnicy wojskowi z gminy tuczyńskiej.

Zjazd miał duże znaczenie dla dalszego rozwoju tej gałęzi, bo rozeszły się pogłoski, że Polski Monopol Tytoniowy zajmuje nieprzychylne stanowisko wobec plantatorów i ich organizowania się i że nowa taryfa będzie niekorzystna dla plantatorów.

Referent Podhorski mówił o niedomaganiach i nieporozumieniach, jakie istnieją w zakresie uprawy i wykupu tytoniu.

Zjazd uchwalił zorganizować plantatorów także w powiatach: krzemienieckim, zdołbunowskim, potem stworzyć ogólnowołyński związek plantatorów tytoniowych.

POZNAŃ

30 tys. młodzieży wiejskiej. — Tegoroczny, 18-ty z kolei zjazd delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej w Poznaniu był niemniej liczny od zjazdów poprzednich. Po Mszy św. na Nowym Rynku odbył się raport 2.068 druhów pod 98 sztandarami. Z Rynku oddziały przemaszerowały przez miasto pod Pomnik Wdzięczności, gdzie ks. prał. Biłko, dyrektor związku, odmówił krótką litanję i odczytał rotę przyrzeczenia, oddającego Stowarzyszenia pod opiekę Najśw. Sercu Jezusowemu.

Złożone przez gen. sekretarza sprawozdanie z rocznej działalności Stowarzyszenia świadczy o stałym pomyślnym rozwoju organizacji. Ilość druhów wzrosła do 30 tysięcy, ilość oddziałów do 807. liczba druhów zwiększyła się o 1500 Młodzież rolnicza stanowi 60 proc. ogólnej ilości stowarzyszonych. Poza druhami z organizacją współpracuje około 6.000 osób dorosłych.

Podpalenie zagród włościańskich. — W ostatnich czasach zanotowano na terenie poznańskiego szereg pożarów z podpalenia.

W Nowej Wsi podpalił swój dom Magdalena Kubiakowa. Pożar przerzucił się na sąsiednie zagrody i w rezultacie spaliło się 12 budynków ogólnej wartości 23 tysięcy zł. Kubiakową aresztowano.

W tej samej wsi i tego samego dnia niejaka Szydłowska wraz ze swą córką Stanisławą podpaliła swój dom. Aby utrudnić akcję ratunkową, Szydłowska utopiła w studni wszystkie wiadra. Matkę z córką aresztowano.

Tego samego dnia wybuchły pożary w Gaju w zagrodzie Jana Głowackiego. w Wojcinie u Jana Zwolińskiego i w Ostrowie u Mutschlera. Wszędzie podejrzani są o podpalenie sami właściciele gospodarstw.

Ponieważ w większej części pożary te powstają wskutek podpalenia przez samych właścicieli gospodarstw, policja zarządziła wzmożoną ochronę wsi, a ubezpieczalnia przystąpiła do obniżki asekuracji.

SOSNOWIEC

Żabotyński agituje. — Propagator ideologji organizowania żydów w zbrojne zastępy wygłosił odczyt w Sosnowcu. Odczyt zgromadził tłumy żydów. Pomimo wpuszczenia na salę większej części zwolenników, na ulicy pozostał jeszcze licznytłum, który gwałtownie domagał się, aby wpuszczono go do wnętrza. Kilkakrotnie wezwany przez policję do rozejścia się, tłum nie ruszał się z miejsca, wobec czego policja zmuszona była użyć pałek gumowych i szabel. Kiedy policja przystąpiła energicznie do rozpędzania zwartego tłumu, powstała nieopisana wrzawa. Z tłumu dochodziły piski i wrzaski uciekających: „Nie wolno bić! Nie wolno bić!", a na oczyszczonym terenie leżały porzucone czapki, kapelusze itp.

Olbrzymiej frekwencji i silnego zainteresowania się żydów odczytem nie należy przypisywać głównie popularność, jaką ciszy się Żabotyński wśród żydów, lecz również ważkim wydarzeniom, jakie niedawno zaszły między syjonistycznie nastrojonymi żydami i zbliżającym się wyborom do wszechświatowej egzekutywy syjonistycznej. Jak wiadomo bowiem, między syjonistami - rewizjonistami, a syjonistami nastąpił rozłam.

Należy przytem zaznaczyć iż oddawna już między wspomnianemi odłamami toczy się zaciekły bój o wpływy wśród żydów. Liczniejszą wszakże grupę stanowią syjoniści, dążący do odbudowy państwa żydowskiego drogą ewolucji, natomiast Żabotyński dąży do zmilitaryzowania żydów. Doprowadził on do utworzenia organizacyj, mających za cel militarne przygotowanie żydów, z których jedną jest „Brit Trumpeldor" (młodzież), a drugą „Brit Hachajoł" (rezerwa wojskowa).

WILNO

Nędza na Wileńszczyźnie. — Na Wileńszczyźnie, a zwłaszcza w pow. dziśnieńskim daje się odczuwać katastrofalny brak paszy dla bydła.

Z powodu panującego zimna pastwiska i łąki nie dają dotychczas żadnego porostu traw. Drobni rolnicy, wypędzający normalnie żywy inwentarz na pastwisko od pierwszych dni maja, znaleźli się w bardzo ciężkiej sytuacji. Zdarzają się coraz częściej wypadki zdzierania dachów słomianych na sieczkę dla zwierząt.

Ciepłe deszcze i kilka dni dobrej pogody mogą sytuację na pastwiskach naturalnych odrazu odmienić na lepsze. Natomiast gospodarstwa opierające żywienie inwentarza w lecie na mieszankach zielonych i koniczynowych pastwiskach, nawet przy najbliższem poprawieniu się pogody przejść będą musiały poważne trudności wskutek dużego opóźnienia wegetacji roślin.

Roboty polne uległy opóźnieniu. Konie są częstokroć wyczerpane do tego stopnia, iż rolnicy pracować mogą w polu tylko pół dnia, a na resztę doby wypędzają konie na pastwiska dla poszukiwania resztek zeszłorocznej trawy.

Polacy popierają tylko chrześcijan

O zwyżkę cen płodów rolnych

Równanie w dół lub w górę

Ciężka niezwykle sytuacja rolnictwa na tle dotykającego nasz kraj już 6-y rok kryzysu gospodarczego wywołuje zarówno z kół, bezpośrednio zainteresowanych tem, rolników, jak i opiekujących się życiem gospodarczem, publicystów żądaniu sztucznej zwyżki przez państwo cen płodów rolnych, jako najwolniejszego, jakoby, środka poprawy położenia ekonomicznego w Polsce, usuwającego krzywdzącą bezsprzecznie rolnictwo rozpiętość między cenami wytworów produkcji rolnej, a przemysłowej.

O ile co do ostatniego punktu nie może być 2-ch zdań i rozwarte dziś nadmiernie t. zw. „nożyce' winny być bezsprzecznie domknięte, o tyle budzić może wątpliwość pytanie, czy zwarcie nożyc winno się odbyć ku dołowi, czy ku górze. Czy ceny wyrobów przemysłowych pod presją rządu mają ulec dalszej konsekwentnej i wszechstronnej zniżce, czy też przeciwnie, drogą najrozmaitszych zabiegów ceny płodów rolnych mają być nadal sztucznie forsowane wzwyż? Oto kapitalne pytanie, które nie jest wcale tak proste, jak się wielu, zbyt już jednostronnym rzecznikom interesów większego rolnictwa wydaje. Punktem wyjścia rozważań w tej kwestji musi być przedewszystkiem stwierdzenie objektywne faktu, że ceny na płody rolne w porównaniu do ich poziomu z lat 27 — 29 spadły i utrzymują się już czas dłuższy na obecnym, niskim poziomie z 2-ch naturalnych o wszechświatowym zasięgu powodzie: 1) podrożenie pieniądza i 2) nadprodukcji rolnej. Ta ostatnia jest zjawiskiem nietylko ogólnoświatowem, ale i specyficznie polskiem i jest nadprodukcją względną, gdyż powoduje ją nietylko rzeczywisty przerost produkcji krajowej ponad normalne spożycie wewnętrzne, ale coraz bardziej kurcząca się konsumcja krajowa, owe słynne zaciskanie pasa w myśl rad z przed 3-ch lat, b. premjera Prystora.

Malejące z roku na rok spożycie zbóż już w r. gospodarczym 1932/33 dało wodniesieniu do żyta i pszenicy zniżkę ich krajowego spożycia w porównaniu z rokiem 1928/29 w granicach normalnej nadwyżki urodzaju tych zbóż ponad zwykłe potrzeby krajowe. W świetle tych danych zawodnym środkiem ratunku upadającego rolnictwa wydać się musi polityka usuwania nadwyżek urodzaju z rynku wewnętrznego drogą kosztownego premjowania wywozu zboża zagranicę. Zwolennicy tych premij tak argumentują, jakgdyby wspomniana nadwyżka była wielkością stałą, ściśle wymienną i usunięcie jej z rynku krajowego rzeczywiście zapobiegało sztucznej depresji cen na płody rolne. Tymczasem owa nadwyżka jest raczej funkcją matematyczną kilku wielkości zmiennych, z których cena na płody rolne odgrywa rolę niemałoważną. Im wyższa jest cena na zboże, tem bardziej przy obecnej pauperyzacji ludności wiejskiej i miejskiej zmniejsza się jego spożycie w kraju i nadwyżka urodzaju ponad potrzeby wewnętrzne wzrasta. Argument, że przy trzykrotnie prawie wyższych cenach na zboże w latach pomyślnej konjunktury spożycie jego było jednak u nas wyższe, nie jest przekonywający, gdyż nie bierze się tu pod uwagę zubożenia całej ludności, a szczególniej nizin społecznych w miastach i małorolnych na wsi, co nie jest zjawiskiem, dającem się prędko i łatwo odrobić.

Dla coraz liczniejszych rzesz naszych współobywateli miejskich i wiejskich chleb powszedni staje się artykułem luksusowym, a nie codziennego użytku i pogarszać sytuację aprowizacyjną w kraju drogą sztucznego fohsowania przez państwo cen na zboże nie wydaje się rzeczą wskazaną. Jeżeli od biedy można jeszcze tolerować fakt, że nasz cukier, węgiel, nafta i jej produkty uboczne sprzedawane są poza granicami kraju taniej, niż na rynkn wewnętrznym, to trudno pogodzić się z myślą, że to samo ma miejsce i z chlebem, który, niestety, dla coraz liczniejszych rzesz przestaje być powszednim. Wogóle walka ze zjawiskami naturalnemi „à la longue' jest beznadziejna: zamiast tedy walczyć z tem, co z naturalnych powodów jest tanie, czy nie lepiej dążyć do obniżenia tego, co w ostatnich czasach bądź sztucznie wywindowane zostało w górę, bądź sztucznie jest utrzymywane na dotychczasowym, wysokim poziomie: a więc ciężarów państwowych, samorządowych i społecznych i cen artykułów monopolowych i przemysłowych, a szczególniej z działów jego skartelizowanych. Dowodzenie, że przemysł porobił znaczne inwestycje, od których musi liczyć sobie odpowiednie oprocentowanie, nie jest przekonywające, gdyż trudno, aby ogół zubożałych konsumentów krajowych (na zagraniczny h chyba w większych rozmiarach trudno jest liczyć) miał opłacać koszta lekkomyślnej gospodarki świata wielkokapitalistycznego, nieliczącego się w swych nakładach inwestycyjnych z panującą świecie zasadą samowystarczalności. Jeżeli z powyższego względu niektóre przedsiębiorstwa przemysłowe mogą znaleźć się w trudnościach płatniczych, to państwo winno im przyjść w pomoc w postaci ustawy ubezpieczeniowej, wzorowanej na takiejże, obowiązującej już w rolnictwie.

Jest to droga chyba racjonalniejsza, niż nakładanie haraczu na całą ludność w postaci wysokich cen przemysłowych, wywołujących tylko redukcję spożycia, a więc i produkcji samej.

Zamiast więc hasła: „zwyżka cen na płody rolne!", winno obowiązywać inne: „redukcja wszystkiego do poziomu zubożenia obecnego społeczeństwa", którego sztuczne wygładzanie nie może być obojętne dla nikogo.

IGNACY OSTROMĘCKI

Handel w Skierniewicach

Żydzi opanowali niektóre gałęzie

Skierniewice liczą przeszło 20.000 mieszkańców, w tem jedną trzecią stanowią żydzi. Spotykamy tu z małemi różnicami te same braki w handlu chrześcijańskim, jakie spotykamy w innych miastach. A więc uderza zupełny brak sklepów z garderobą męską, damską, dziecięcą, z gotową bielizną i paltami.

Niema też naturalnie czapnika-Polaka, niema kamasznika, niema krawca damskiego. Na te braki uskarżają się mieszkańcy Skierniewic, tembardziej należy uzupełnić je przez stworzenie powyższych placówek, że miałyby one zapewnione poparcie w miejscowej i okolicznej ludności.

W Skierniewicach — jak w wielu innych miastach — niema dotąd chrześcijańskiej hurtowni dla sklepów spożywczych, których tutaj posiadamy około 60.

Ciemny obraz stosunków handlowych w Skierniewicach rozjaśni się cokolwiek, kiedy się dowiemy, że znajduje się w niem kilka chrześcijańskich jatek wołowych. Fakt ten niech będzie bodźcem dla nas do pracy na tem polu we wszystkich naszych miasteczkach.

Z handlem mięsem poradziliśmy sobie, ale handel owocami, rybami, jajami, drobiem, zbożem, mąką, znajduje się we władczem ręku żydowskiem. Tak samo dzieje się z drzewem opałowem, ze skórami, z odpadkami żelaznemi, z wszelaką starzyzną.

Izraelici są jedynymi w Skierniewicach właścicielami składów z olejami i smarami, z wapnem, cementem, węglem, z szybami. Do nich należy fabryka pończoch, kołder, dykty, wód gazowych, pudełek i torebek papierowych. Oni zajmują się dostawą soli, cukru, nafty.

Z każdej dziedziny starają się nas wyrugować, bo nietylko handlem, ale i leczeniem zębów oni się trudnią, na co również uskarżają się mieszkańcy Skierniewic i zapewniają, że dobry, wyspecjalizowany dentysta — Polak mógłby sam mieć znaczny zarobek.

Wiele jest zatem pracy dla nas w Skierniewicach w zakresie handlu i przemysłu, wiele pola dla inicjatywy prywatnej i zbiorowej.

———:-:———

Gdańsk nie wprowadzi

ograniczeń dewizowych

Prezes Banku Gdańskiego, dr. Schaefer, oświadczył przedstawicielom prasy, że nie należy spodziewać się wprowadzenia w Gdańsku ograniczeń dewizowych. Dla Gdańska, jako portu oraz miejsca przeładunku towarów, nieskrępowany obrót dewiz. jest koniecznością życiową.

Dr. Schaefer spodziewa się, że w najbliższych 2-ch miesiącach dopływ dewiz do Gdańska wyniesie około 10 miljonów guldenów. Dopływ dewiz będzie wynikiem wywozu z Gdańska całego zapasu pszenicy z zeszłorocznego zbioru oraz produkcji cukrowej.

Możliwość inflacji w Stanach Zj.

Emisja — 5 miljardów dol. obligacyj?

Z Waszyngtonu donoszą, iż sekretarz skarbu Morgenthau podał do wiadomości, że w najbliższym czasie nastąpi emisja 3%-owych obligacyj, z terminem płatności w 1946 r., na ogólną sumę 5 miljardów dolarów.

Zestawiając zapowiedź nowej emisji na olbrzymią kwotę 5 miljardów dolarów z pogłoskami o rozpoczęciu w Stanach Zjedn. otwartego kursu inflacyjnego — szczególnie należy podkreślić moment, że ostatnio przyjęty przez Izbę Reprezentantów Banking Bill ułatwia lokowanie w bankach papierów państwowych.

W Stanach Zjedn. dużo się mówi o prawdopodobieństwie inflacji dolara.

Prezydent Roosevelt jest wprawdzie zdecydowanym przeciwnikiem inflacji w formie drukowania banknotów w wielkiej ilości, ale w Kongresie istnieje silna grupa zwolenników emisji tak zw. „Greenbacks", t. j. banknotów bez pokrycia oraz projektów ustaw, których uchwalenie pociągnęłoby za sobą znaczne zwiększenie emisji banknotów.

Pozatem istnieje inne niebezpieczeństwo, mniej widoczne, mianowicie fakt posiadania przez Banki Rezerwy Federalnej nadwyżki w wysokości około 2 miljardów dolarów, które trudno ulokować na rynku z powodu trudności znalezienia godnych zaufania kredytobiorców. Rezerwy te stanowią olbrzymią siłę potencjalną w kierunku inflacji kredytowej.

Projekty międzynarodowej stabilizacji

a sytuacja we Francji

„Deutsches Nachrichten Bureau" donosi z Paryża: projekty Stanów Zjednoczonych międzynarodowej konferencji w sprawie stabilizacji walut — śledzone są w paryskich sferach rządowych i finansowych z tem większą uwagą, że właśnie w chwili obecnej Francja boryka się z pewnemi trudnościami natury finansowej. Daje się do zrozumienia, że rząd francuski gotów jest poprzeć w całej rozciągłości inicjatywę stabilizacyjną Stanów Zjednoczonych, gdyż — zdaniem Francji — ożywienie handlu światowego nie jest możliwe bez stabilizacji walut.

W związku z aktualnemi problemami finansowo - monetarnemi we Francji — „Agence Economique et Financière" mniema, że Francja całkowicie panuje nad sytuacją, mimo, że jest w chwili obecnej narażona na pewne trudności. To, co Holandja i Szwajcarja osiągnęły przy pomocy znacznie skromniejszych środków, o ile chodzi o utrzymanie stałej waluty — Francja może osiągnąć jeszcze znacznie łatwiej, jeżeli zastosuje zapowiedziane energiczne środki.

Jak twierdzą, w tygodniu od 18 do 26 b. m., odpływ złota z Banku Francji wyniósł około 3 miljardów fr., tak, że obecny zapas złota sięgałby 76 i pół miljardów franków.

———:-:———

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 27-go maja

CENY RYNKOWE

Pszenica czerwona jara 17,50 — 18; Pszenica jednolita 18 — 18,50; Pszenica zbierana 17 — 17,50.

Żyto I standard 14,75 — 15; Żyto II stand. 14,50 — 14,75; Owies I standard 16,75—17,25; Owies II stand. 16,25-16,75, Owies III standard 15,75 — 16,25; Jęczmień browarny — 17 — 17,50; Groch polny jadalny z workiem 23 — 25; Groch Victorja z workiem 37 — 40; Wyka 29 — 30; Peluszka 28 — 29; Łubin nieb. 8.25 — 8,75; Łubin żółty 10 — 10,50; Rzepak i rzepik zimowy 38 — 39; Rzepak i rzepik letni 36.50 — 37,50; Seradela podwójnie czysz. 13 — 14; Siemię lniane 45 — 46,50; Koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 140—150; Koniczyna czerw. o czyst 97 procent — 150 — 165; Koniczyna biała surowa 60—75; Koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97 proc. 85—100; Mąka pszenna 1 gat B — 30 — 33; 1 C — 28 — 30; 1 D — 26 — 28; 1 E — 24 — 26; 2 B — 22 — 24; 2 D — 21 — 22; 2 E — 20 — 21; 2 G — 19 — 20; 3 A — 14 — 15; Mąka żytnia I gat. 55 proc. — 23.50 — 25; Mąka żytnia 65 proc. — 2,50 — 23.50; Mąka razowa 17.50—18.50; Mąka żytnia poślednia — 13 50 — 14 50, Otręby pszenne grube 12 — 12,50; Otręby średnie 11.50 — 12; Otręby miałkie 11.50 — 12; Otręby żytnie — 10,50 — 11,50; Kuchy lniane — 17.75 — 18.25; Kuchy rzepakowe — 12 — 12.50; Kuchy słonecznikowe — 17.50 — 18; Śruta sojowa 45 proc. 18.50 — 19; Mak niebieski 37 — 39; Ziemniaki jadalne 4 — 4,50.

Ogólny obrót 3.456 tonn, w tem żyta 1.573 tonn.

Usposobienie stałe.

Ceny hurtowe w kwietniu

Ogólny wskaźnik cen hurtowych w kwietniu wyniósł 52,2, podczas gdy w marcu b. r. wynosił 52,1, a w kwietniu 1934 r.—56,8 (podstawa: r. 1928=100).

Ceny słoniny

Podług urzędowych danych, na 1 b. m. ceny słoniny solonej za kg. wynosiły: Gdynia i Drohobycz — 1 zł. 40 gr., Katowice — 1 zł. 35 gr., Kraków i Nowogródek — 1 zł. 30 gr., Łódź, Kielce, Sosnowiec, Łuck, Poznań, Toruń, Lwów i Stanisławów — 1 zł. 20 gr., Tarnopol — 1 zł. 10 gr., Warszawa, Białystok, Włocławek i Wilno — 1 zł., Lublin — 90 gr.

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 27-go maja

DEWIZY

Belgja 96,60 (sprzedaż 90,83, kupno 90,37); Holandja 359,10 (sprzedaż 360,00, kupno 358,20); Kopenhaga 117,65 (sprzedaż 118,20, kupno 117,10); Londyn 26.30 (sprzedaż 26,43, kupno 26,17); Nowy Jork 5,31 i siedem ósmych (sprzedaż 5,34 i siedem ósmych, kupno 5,28 i siedem ósmych); Nowy Jork (kabel) 5,32 (sprzedaż 5,35, kupno 5,29); Paryż 34,98 (sprzedaż 35,07, kupno 34,89); Praga 22,13 (sprzedaż 22,18, kupno 22,08); Szwajcarja 171,74 (sprzedaż 172,17, kupno 171,31); Stokholm 136,00 (sprzedaż 136,65 kupno 135.35); Włochy 43,78 (sprzedaż 43,90, kupno 43,66); Madryt 72,55 (sprzedaż 72,91, kupno 72,19).

Rubel złoty — 4,78. Dolar złoty — 9,17 — 9,19. Rubel srebrny — 1,90. 100 kopiejek bilonu srebrnego — 0,90. Gram czystego złota — 5,9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 177 i pół. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 26,35.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poż. budowlana 42,25 — 41,75; 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 62,88 — 62,25 — 62,50 (odcinki po 500 dol.) 63.25 — 63.00 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 52,50 — 52,25; 5 proc. konwersyjna 67.00 — 66.75; 6 proc. poż. dolarowa 81.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. i oblig. Banku gosp. kraj. po 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. i oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 48.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 66,00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 57.50 — 57,00 — 57,25; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 51,50; 5 proc. m. Siedlec (1933 r.) 39,25 — 39.00; 5 proc. m. Radomia (1933 r.) 41.00.

AKCJE

Bank Polski — 87,50; Lilpop — 9,25; Haberbusch — 40.00.

Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita, dla listów zastawnych — przeważnie słabsza. Obroty akcjami b. małe.

3)

P. G. WODEHOUSE

Malarz w kłopotach

Powieść humorystyczna

ROZDZIAŁ XIV.

Pani Waddington przekonała się, że urzędnicy głównego urzędu śledczego są ludźmi czarującymi. Wprawdzie dość dużo czasu upłynęło, zanim zorjentowali się, że nie przyszła ona oskarżać siebie o kradzież klejnotów, ale potem całą duszą i sercem zainteresowali się jej sprawą i okazali ogromną pomoc. Musieli coprawda przyznać, że rysopis złodziejki, który im pani Waddington dostarczyła, jest dla nich bez wartości, gdyby jednak był on szczegółowy i dokładny, to przekonałaby się natychmiast, jak szybko i nieubłaganie działa maszynerja śledcza.

Gdyby naprzykład dziewczyna ta była wysoka, chuda, o długich słomkowatych włosach, to natychmiast zarzuciliby swoją sieć na „Chicago Kitty". Gdyby — powiedzmy — miała nosek kartofelkowaty i dwie brodawki na szczęce, to wszystkie posterunki zostałyby natychmiast zawiadomione, aby czuwały nad „Cincunati Sue". Gdyby dziewczyna utykała choć nieco, szepleniła, to aresztowanie „Indianopolis Edny" byłoby kwestją paru godzin. Ale tak to muszą przyznać, że nie mają pojęcia, o kogo chodzi.

Wskutek tego pani Waddington pożegnała ich z przekonaniem, że gdyby przypadkiem nie rozporządzała dość znacznym majątkiem, to zajęłaby się sama kradzeniem klejnotów bez obawy o przykre skutki. Nie miała oczywiście racji, nazwawszy głównego detektywa tłustym jałopem, ale nie można się jej bardzo dziwić, gdyż rozmowa w urzędzie śledczym nieco ją zirytowała.

Była jeszcze zirytowana, gdy wyszła na ulicę, ale przyjemne mocne powietrze podziałało wkrótce ochładzająco. Była już zdolna zrozumieć, że ostatecznie kradzież naszyjnika jest sprawą uboczną, że ma przed sobą znacznie poważniejsze zadanie, aniżeli tylko wsadzenie do więzienia złodziejki. Celem, do którego musi natężyć wszystkie swe zdolności, jest upadek Jerzego Fincha.

W tym punkcie rozmyślań doszła do wniosku, że potrzebuje sprzymierzeńca, czułego pomocnika, któryby dreptał koło niej, robił to, co mu ona każe, udzielał pomocy i zachęty w skomplikowanych operacjach, do których właśnie zamierzała przystąpić. Weszła do publicznej rozmównicy telefonicznej i poświęciła pięć centów na początkową inwestycję.

— Lord Hunstanton?

— Hallo!

— Tu pani Waddington.

— Och, ach! Powróciła już pani?

— Co pan teraz robi?

— Zamierzałem właśnie wyjść i zjeść coś na mieście.

— Spotkamy się w Ritzu-Carltonie za dziesięć minut.

— Doskonale. Bardzo dziękuję. Będę. Tak. Dziękuję. Dobrze. Świetnie. Absolutnie. Doskonale.

I oto znajdujemy teraz panią Waddington w westibulu hotelu Ritz-Carlton, siedzącą i obserwującą drzwi, jak kot przed mysią dziurką, ale nie jak kot postukującą niecierpliwie obcasem w dywan. Jak każdy, kto kiedykolwiek czekał na kogoś w restauracji, tak i ona miała wrażenie, że siedzi tu już od paru godzin. Wreszcie jednak cierpliwość jej została nagrodzona. Elegancka sylweta zjawiła się w drzwiach i sunęła do niej, promieniejąc zadowoleniem. Lord Hunstanton należał bowiem do ludzi, którzy łączą w sobie silny apetyt i zdecydowaną niechęć do płacenia za swe posiłki, dlatego też był zachwycony perspektywą zjedzenia kolacji u Ritza na cudzy koszt. Nie oblizywał wprawdzie warg, ale uśmiechał się promiennie, patrząc na schody, po których wspinali się lokaje z tacami, pełnemi jadła.

— Mam nadzieję, że się nie spóźniłem — rzekł lord Hunstanton.

— Niech pan siada—odpowiedziała pani Waddington. Chcę z panem pomówić.

I rozpoczęła długi wykład. Lord Hunstanton mrugał oczami w przerażeniu.

— Przepraszam panią — odezwał się, gdy pani Waddington urwała na chwilę dla zaczerpnięcia oddechu. Czuję, że to jest strasznie i nteresujące, ale jakoś nie mogę dobrze zrozumieć, o co chodzi. Czy nie lepiej byłoby przejść do jadalni i obgadać całą sprawę spokojnie przy jakimś porządnym steaku lub czemś innem?

Pani Waddington popatrzyła nań z niesmakiem.

— Nie wyobraża pan chyba sobie, że zamierzam tracić czas na jedzenie?

— Co?

Dolna szczęka jego lordowskiej mości opadła o cal.

— Nie zjemy kolacji?

— Oczywiście, że nie. Powtórzę to, co już mówiłam, proszę tylko słuchać uważnie.

— A co z kolacją, proszę pani?

— Nic.

— Ani zupy?

— Nic.

—Ani ryby? Żadnego jakiego takiego posiłku?

— Naturalnie, że nie. Nie mamy chwili czasu do stracenia. Musimy działać szybko i energicznie.

— A może by tak sandwicza?

(D. c. n.)

Kronika wileńska.

Powszechne wykłady uniwersyteckie

Zarząd Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich w Wilnie organizuje w trymestrze letnim r. 1934-35 cykl odczytów pod ogólnym tytułem „Współczesne państwo litewskie". Na cykl ten złożą się wykłady następujące:

J. Otrębski, prof. U. S. B.: O języku litewskim (w sobotę, 1 czerwca r. b.).

A. Valaitis, sekretarz Litewskiego Tow. Naukowego: Współczesna litratura litewska (w poniedziałek, 3 czerwca r. b.).

Wł. Wielhorski, dyrektor Instytutu Naukowo - Badawczego Europy Wschodniej: Podstawa gospodarstwa narodowego Litwy. Fizjografja i demografja. Miasto i wieś. Główne działy wytwórczości (we wtorek, 4 czerwca).

W. Staniewicz, Rektor U. S. B.: Rolnictwo litewskie (we środę, 5 czerwca).

T. Nagórski, wiceprezydent m. Wilna: Litwa w międzynarodowym obrocie towarowym (we czwartek, 6 czerwca).

Wszystkie wykłady odbywać się będą w Gmachu Głównym Uniwersytetu (ul. Ś-to Jańska), w sali III, o godz. 19-ej. Wstęp 20 gr., młodzież płaci 10 gr. Szatnia nie obowiązuje.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Pogoda słoneczna ze skłonnością do burz w dzielnicach południowych.

Ciepło.

Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

DYŻURY APTEK.

Jundziłła P. — ul Mickiewicza Nr. 33 (tel. 10-98); „Świętojańska" — Narbuta — ul. Św. Jańska Nr. 2; Mankowicza — ul. Piłsudskiego Nr. 30 (tel. 18-83); Sokołowskiego — ul. Tyzenhauzowska Nr. 1; Szyrwindta i Turgiela — ul. Niemiecka Nr. 15 (tel. 9-22), oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śnipiszek.

Z MIASTA.

— **Lustracja samochodów i autobusów.** Specjalna komisja techniczna Urzędu Wojewódzkiego przystąpiła do letniej lustracji samochodów i autobusów kursujących w zamiejskiej konkurencji.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Sodalicja Marjańska Akademiczek USB.** Zarząd Sod. Marj. A-czek USB. niniejszem powiadamia, że w związku z obchodem Jubileuszu 350-lecia Istnienia Sodalicji dn. 30.V o godz. 8 odbędzie się w Ostrej Bramie Msza św. z obowiązującą wspólną Komunją św. Zbiórka sodalisek akademiczek o godz. 7 i pół koło ratusza. (Uprasza się o przyniesienie odznak). Obecność konieczna.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Wieczór Kasprowiczowski.** Na dzisiejszej środzie literackiej p. Marja Kasprowiczowa, która przybyła na dłuższy czas do Wilna, wygłosi odczyt „Dwie miłości Kasprowicza: Kujawy i Tatry". Odczyt poprzedzi transmisja wieczoru Kasprowiczowskiego z Poznania. Początek o godz. 20-ej. Związek Literatów uprasza o punktualne przybycie.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

— **Zarząd Kasy Pogrzebowej** niniejszem uprzejmie zawiadamia, że dnia 2 czerwca 1935 r. w sali górnej przy kościele śś. App. Filipa i Jakóba, wraz po sumie odbędzie się doroczne Walne Zebranie, na którem obecność wszystkich członków Kasy Pogrzeb. bezwzględnie obowiązuje.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie i wybór prezydjum zebrania. 2. Odczytanie ostatniego protokółu. 3. Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej za rok ubiegły i budżetu na rok bieżący. 4. Wybory do Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 5. Wnioski Zarządu Kasy Pogrzebowej. 6. Wolne wnioski.

Gdyby w oznaczonym tu czasie nie stawiła się wymagana w § 22 Statutu ilość członków, to w pół godziny potem odbędzie się drugie Zebranie, prawomocne przy każdej ilości członków Kasy.

— **Wileńskie Koło Związku Bibljotekarzy Polskich.** Dnia 31 maja o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się w Bibljotece Uniwersyteckiej 134 Zebranie. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie Dorocznego Zebrania Delegatów. 2. Mgr. W. Nowodworski. Najnowsza bibljografja do dziejów Prus Wschodnich i Zachodnich. 3. Mgr. S. Arsenjew. Pierwszy tom encyklopedji bibljologicznej. Wprowadzeni goście mile widziani.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś o godz. 8-ej ujrzymy komedję J. Szaniawskiego pt. „Ptak", z Mieczysławem Węgrzynem w roli głównej. Reżyser — Dyr. M. Szpakiewicz. Oprawa sceniczna — W. Makojnika.

Jutro, w czwartek dn. 30 bm. o godz. 8 w. „Zmartwychwstanie".

— **Jutrzejsza popołudniówka.** Jutro, w czwartek dn. 30 bm. o godz. 4-ej popoł. dana będzie komedja wiedeńska „Gotówka", z W. Sciborem w roli głównej. Ceny propagandowe.

— **Premjera Teatru Pohulanka.** W sobotę dn. 1-go czerwca wchodzi na afisz Teatru Miejskiego na Pohulance 4 aktowa sztuka L. Herzera „Morfium", grana z ogromnem powodzeniem w szeregu teatrów polskich i zagranicznych. Rolę główną kreuje utalentowany artysta teatrów łódzkich i lwowskich — Edward Żytecki (zarazem reżyser sztuki) — partnerką jego będzie T. Suchecka.

— **Miejski Teatr Letni.** W piątek dn. 31 maja nastąpi otwarcie Teatru Letniego w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dana będzie sensacyjna komedja kryminalna „Tajemniczy Dżems", w opracowaniu scenicznem. J. Boneckiego.

— **Uwaga!** — Dyrekcja Teatru Miejskiego podaje do wiadomości Szan. Publiczności, że w sezonie letnim — opłata za garderobę pobierana będzie w szatni.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia".** Dziś ukaże się op. O. Straussa „Ostatni walc". Wytworna gra całego zespołu z Nochowiczówną, Rychłowską, Laskowską, Lubowską, Dembowskim, Domosławskim, Szczawińskim i Tatrzańskim na czele, przyczynia się do powodzenia całości, którą reżysersko opracował M. Tatrzański. Akt. 2-gi urozmaicają tańce rosyjskie w wykonaniu całego zespołu baletowego w układzie J. Ciesielskiego. Na okres letni — ceny obniżone.

— **Czwartkowa popołudniówka w „Lutni".** Jutro, jako w dzień świąteczny ujrzymy na przedstawieniu popołudniowem po cenach propagandowych op. Abrahama „Wiktorja i jej huzar" w obsadzie premjerowej. Ceny miejsc od 25 gr.

Z za kotar studjo.

„Jakób Jasiński" — Mickiewicza w Teatrze Wyobraźni.

Niedzielny fragment teatralny z dnia 30-go kwietnia o godz. 13.00 przyniesie słuchaczom mało znany utwór Adama Mickiewicza napisany przezeń w języku francuskim pt. „Jakób Jasiński". Utwór ten realizuje moment wybuchu Powstania Kościuszkowskiego w Wilnie w okresie świąt Wielkiejnocy. Fragment ten opracował i przełożył dla radja Artur Górski.

„Życie na Wiśle".

W dniu 30-ym maja o godz. 19.45 nadany zostanie przez radostację warszawską pierwszy reportaż z cyklu „Życie na Wiśle", w opracowaniu Heleny Boguszewskiej i Jerzego Konackiego. Reportaże będą miały na celu w sposób żywy i barwny zapoznanie słuchaczów z pracą berlinek, biaskarzy, i rybaków, jednem słowem zilustrują pracę i życie na falach królowej polskich rzek, — Wiśle.

Literatura w służbie społecznej.

W dniu 30-tym maja o godz. 18.45 znakomita pisarka polska, Marja Dąbrowska, zabierze głos przed mikrofonem warszawskim w feljetonie, który będzie dalszym ciągiem, i jednocześnie zakończeniem prelekcyj objętych tytułem „Literatura w służbie społecznej".

M. Wiłkomirska, M. Kaupe i St. Mikuszewski.

W czwartek, dn. 30 maja o godz. 17.00 Marja Wiłkomirska wystąpi w radjo w krótkim recitalu fortepianowym, w ramach którego wykona Sonatę f-moll op. 14 Schumanna. Tegoż dnia w koncercie solistów o godz. 18.00 da się słyszeć z Warszawy śpiewaczka Marja Kaupe i Stanisław Mikuszewski, skrzypek, który grać będzie przed mikrofonem krakowskim.

„Miasto Santa-Cruz" w Teatrze Wyobraźni.

Dnia 30 maja o godz. 21.00 „Miasto Santa-Cruz", słuchowisko oryginalne Janiny Morawskiej nadaje powtórnie Teatr Wyobraźni. Janina Morawska od chwili swego debiutu zajęła poważne miejsce wśród literatów piszących specjalnie dla radja. Pierwszem jej oryginalnem słuchowiskiem było „Miasto Santa-Cruz, które wywarło wielkie wrażenie dzięki porywającej akcji znakomitej dynamice słuchowej i świetnej grze wykonawczyni roli bohaterskiej telefonistki. Kataklizm trzęsienia ziemi, które zmiotło wielkie miasto znalazł w dźwiękowcu rodjowym wstrząsający wyraz.

Wyniki konkursu radjowego.

W środę o godz. 21.30 podane zostaną przez mikrofon wyniki wileńskiego konkursu dla radjosłuchaczy, który polegał na odgadywaniu prelegentów po głosie. Na konkurs nadesłano przeszło dwieście rozwiązań, a sąd konkursowy przyznał 24 nagrody.

Polskie Radjo Wilno.

Środa, dnia 29 maja.

6.30: Pieśń. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.50: Audycja lniarska. 7.55: Giełda rolnicza. 8.00: Audycja dla szkół. 8.05—8.20: Audycja dla poborowych. 11.57: Czas. 12.03: Kom. meteorologiczny. 12.05: Płyty. 12.50: Chwilka dla kobiet. 12.55: Dziennik południowy. 13.05: Koncert. 13.40: Płyty. 13.55—14.00: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35: Odcinek powieściowy. 15.45: Sekstet Niny Mańskiej. 16.05: Wiosna na nizinie Mazowieckiej. 16.35: Sprawy kobiece w międzynarodowych organizacjach pracy. 16.50: Płyty. 17.00: „Zdobycze współczesnej zoologji" — wygł. prof. Wacław Roszkowski. 17.15: Muzyka współczesna dla niedowiarków — III pogadanka. 17.50: Książka i wiedza — wygł. Karol Koźmiński. 18.00: Tercety wokalne. 18.15: Fragment teatralny w opracowaniu R. Zrębowicza. 18.30: Audycja dla dzieci. 18.40: Życie arstyczne i kulturalne miasta. 18.45: Płyty. 19.15: Przegląd litewski. 19.25: Wiad. sportowe. 19.35: Pieśni. 19.50: Feljeton aktualny. 20.00: Płyty. 20.15: Audycja Kasprowiczowska. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy i żyjemy w Polsce? 21.00: Koncert Chopinowski w wyk. Wiktora Łabuńskiego. 21.30: Rozwiązanie konkursu na odgadywanie prelegentów. 21.40: Różycki — Rapsodja d-moll na skrzypce, wiolonczelę i fortepjan. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Muzyka w wyk. Małej Orkiestry P. R. 23.00: Kom. met.

Czwartek, dnia 30 maja.

9.00 Pieśń i czas. 9.06 Gimnastyka. 9.20 Muzyka. 9.45 Dziennik poranny. 10.00 Tr. naboż. z Krakowa. Po naboż. (płyty). 11.57 Czas. 12.03 Kom. met. 12.05 Audycja „Z życia prowincji". 12.15 Poranek muzyczny. 13.00 Fragment słuch. 14.00 D. c. koncertu (płyty). 15.00 Audycja dla wszystkich. 15.45 Pogad. w jęz. franc. 16.00 Koncert Rachonia. 16.30 Koncert. 16.50 Harenda bez Kasprowicza — odczyt. 17.00 Recital fortepianowy. 17.30 Audycja dla dzieci. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00: Koncert solistów. 18.45 Literatura w służbie społecznej — szkic lit. 19.08 Płyty. 19.45 Życie na Wiśle. reportoż. 20.00 Koncert. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak żyjemy i pracujemy w Polsce. 21.00 Słuchowisko Janiny Morawskiej p. t. „Miasto Santa Cruz". 21.45 Felj. aktualny. 21.55 Wiadomości sportowe. 22.15 Koncert reklamowy. 22.20 Koncert w wyk. ork. symf. 23.00 Kim. met. 23.05 Muzyka.

Zjazd delegowanych Katolickiego Stow. Mężów Archidiecezji Wileńskiej.

W dniach 24 i 25 maja b. r. odbył się w Wilnie Doroczny Zjazd Delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Mężów Archidiecezji Wileńskiej.

W Zjeździe brało udział 123 osoby — delegatów i gości — przybyłe z najdalszych zakątków, rozległej archidiecezji wileńskiej.

Zgodnie z ustalonym programem w pierwszym dniu t. j. dn. 24 b. m. w kaplicy Ostrobramskiej, przed cudownym obrazem Matki Najświętszej, uczestnicy Zjazdu wysłuchali w skupieniu uroczystej Mszy św. celebrowanej przez J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolitę Romualda Jałbrzykowskiego, na intencję pomyślnego rozwoju Kat. Stow. Mężów i Kobiet.

Tegoż samego dnia o godz. 11-ej w sali T-wa Misyj Wewnętrznych przy ul. św. Anny 13, został Zjazd oficjalnie otwarty przez J. E. Ks. Arcybiskupa, błogosławieństwem i prawdziwem ojcowskiem życzeniem, pomyślnego wyniku obrad oraz serdecznemi i gorącemi przemówieniami: ks. Franciszka Kafarskiego, dyrektora Arch. Instytutu Akcji Katolickiej w Wilnie, pani Marji Mieczysławowej Jeleńskiej — prezeski Kat. Stow. Kobiet i p. adw. Marjana Kosińskiego — prezesa Kat. Stow. Mężów.

Po oficjalnym otwarciu Zjazdu o godz. 12-ej nastąpiły właściwe obrady stowarzyszeniowe w sali Chrześc. Domu Ludowego przy ul. Metropolitalnej 1, poprzedzone krótką wspólną modlitwą oraz dwuminutowem milczeniem dla uczczenia nieodżałowanego Pierwszego Marszałka Polski ś. p. Józefa Piłsudskiego.

Po odczytaniu i przyjęciu porządku obrad, sekretarz generalny Kat. Stow. Mężów ks. Mgr. Aleksander Mościcki zdał szczegółowe sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za rok 1934 oraz przedłożył budżet i plan pracy na rok 1935.

Po dłuższej dyskusji sprawozdanie z działalności za rok 1934 oraz budżet i plan pracy na rok 1935 z uznaniem przez Zjazd Delegowanych został przyjęty.

Następnie przewodniczący Komisji Rewizyjnej p. Wacław Olszewski odczytał protokuł Komisji Rewizyjnej, poczem Zjazd Delegowanych jednogłośnie udzielił Zarządowi absolutorjum.

Po uchwaleniu szeregu wniosków, pieśnią „My chcemy Boga" obrady Zjazdu zostały zakończone.

Po krótkiej przerwie obiadowej o godz. 17-ej w sali T-wa Misyj Wewnętrzn. ks. Mgr. Aleksander Mościcki wygłosił interesujący odczyt dyskusyjny p. t. „Zadanie organizacyj starszych Kat. Stow. Kobiet i Kat. Stow. Mężów A. K.", który został wysłuchany przez delegatów Kat. Stow. Kobiet i Mężów.

Na zakończenie pierwszego dnia Zjazdu o godz. 19-ej w serdecznym nastroju odbyła się w sali T-wa św. Zyty przy z-ku Kazimierzowskim 3 towarzyska herbatka, w której brało udział około 250 osób, delegatek KSK. i delegatów KSM.

Po dokonaniu doraźnej zbiórki na ratowanie Bazyliki wileńskiej, obecni na herbatce uwiecznili się na wspólnej fotografji.

W drugim dniu Zjazdu t. j. dn. 25 b. m. o godz. 9-ej w sali T-wa Misyj Wewn. rozpoczęły się wykłady dyskusyjne wygłaszane w następującej kolejności:

1. „Statut i nasz stosunek do władz administracyjnych"—p. Henryk Chmielewski, redaktor „Tygodnika Katolickiego".

2. „Rodzina w świetle prawa przyrodzonego, objawienie i nauki Kościoła — hasłem Episkopatu w pracach organizacyj Akcji Katolickiej" — ks. Fr. Kafarski, dyrektor Arch. Instytutu A. K.

4. „Praca w Oddziałach i Okręgach" — p. Jadwiga Roszkowska, sekretarka generalna Kat. Stow. Kobiet.

Po wyczerpaniu porządku dziennego została wykonana wspólna fotografja wszystkich uczestników Zjazdu na tle kościołów św. Anny i po-Bernardyńskiego, zaś na zakończenie Zjazdu odbył się wspólny obiad w sali T-wa św. Zyty, poczem delegatki i delegaci Oddziałów Kat. Stow. Kobiet i Mężów rozjechali się po swych parafjach.

Dla uzupełnienia należy nadmienić, że część uczestników Zjazdu pozostała w Wilnie, by w niedzielę wspólnie odbyć pieszą pielgrzymkę do Kalwarji Wileńskiej.

CHORĄ WĄTROBA

zatruwa organizm

Zaburzenia w funkcjonowaniu wątroby i wydzielaniu żółci powodują swego rodzaju zatrucie organizmu, a na tem tle szereg najrozmaitszym chorób.

Zioła Magistra Wolskiego „Billosa" zawierające znane rośliny egzotyczne Combretum i Boldo, pobudzają wątrobę do właściwej pracy oraz prawidłowego wydzielania żółci i powodują naturalne wypróżnienia. Stosują się przy cierpieniach wątroby i woreczka żółciowego (kamicy żółciowej).

Zioła ze znak. ochr. „Billosa" na nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14, m. 1.

Teatr „Lutnia"

„Ostatni walc", operetka w 3 aktach Oskara Straussa.

Tak przywykliśmy do beztreściowości libretta operetkowego, że odrobina pomysłu, jakieś staranniejsze opracowanie intrygi dramatycznej w operetce robią odrazu dodatnie wrażenie. Nastąpiło to także na ostatniej premjerze w „Lutni". W „Ostatnim walcu" jest zalążek konfliktu dramatycznego, dzięki czemu szablonowe postacie operetkowe nabierają troszkę krwi i rumieńców, słowem, coś się dzieje na scenie. A to już jest bardzo dużo. W „Ostatnim walcu" jest sporo dobrych ról do zagrania. Przez scenę przewija się szereg typów, niektóre naprawdę zabawne.

Rozumiemy doskonale, że smutna konieczność dawania prawie co tydzień premjery, uniemożliwia normalną pracę w teatrze, odbija się to jednak niekorzystnie zwłaszcza na stronie reżyserskiej przedstawień. „Ostatni walc" naprzykład ma wybitnie podkreślony koloryt rosyjski — w reżyserji nie było to wyzyskane. Ani p. Tatrzański, wzbudzający zresztą szczerą wesołość na widowni, ani p. Rychłowska ze swemi czterema mile grającemi córeczkami, nie stworzyli typów rosyjskich, chociaż tego wymagał tekst libretta. Poza temi zastrzeżeniami z przyjemnością stwierdzamy, że całość przedstawienia wypadła bardzo dobrze. P. Nochowiczówna bardzo ładnie wykonała swoją partję, obfitującą w wdzięczne numery, a zagrała ją starannie.

Operetka ma niewątpliwie wartość muzyczną, znać w niej inwencję i rutynę jednego z głośniejszych twórców nowszej operetki niemieckiej. Komplementy należą się całemu zespołowi, nie wyłączając baletu.

S. W.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną

Wystawa darów Nuny Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej

Od dnia 29 maja r. b. w sali parterowej Towarzystwa Przyjaciół Nauk (ul. Lelewela 8) został wystawiony na widok publiczny zbiór przedmiotów, złożonych przez p. Nunę Młodziejowską - Szczurkiewiczową w darze do Muzeum T.P.N.

Nie potrzebujemy wilnianom przypominać kim jest czcigodna ofiarodawczyni. Imię Jej, jako wskrzesicielki sceny polskiej w Wilnie przed niespełna 30-tu laty, zostało nazawsze złączone z dziejami Wilna i naszych kresów wschodnich w wieku XX-ym.

P. Młodziejowska poświęciła większość swego funduszu na wznowiony przez siebie po czterdziestoletniej przerwie Teatr Polski w Wilnie, kierowany przez nią osobiście od 17.X 1906 r. do 28. II 1910 r., poczem wraz z mężem wybitnym artystą dramatycznym i współdyrektorem ś. p. Bolesławem Szczurkiewiczem przeniosła się do Poznania, aby tam objąć dyrekcję miejscowego Teatru Polskiego.

Po śmierci męża p. Młodziejowska pozostała w Poznaniu i, mimo straty całego swego majątku poza kordonem sowieckim (matka i brat zostali tam zamordowani), mimo bardzo ciężkich warunków życia, zapragnęła resztki związanych z dyrekcjami i jubileuszami artystycznemi obojga państwa Szczurkiewiczów pamiątek przechować dla przyszłości. Związana nierozerwalną nicią serdecznej pamięci z naszem miastem, wszystko, co ocalało po pożodze wojennej a jest dla niej najdroższe, ofiarowała wileńskiemu Muzeum T. P. N.

Śród kilkudziesięciu wysokiej wartości artystycznej, zabytkowej lub pamiątkowej przedmiotów zawdzięczamy Jej hojności pozyskanie m. in. 13-tu szkiców akwarelowych Ferd. Ruszczyca dekoracyj i kostjumów do „Lilli Wenedy" (wystaw. w Wilnie po raz pierwszy w r. 1909), obrazów Konrada Krzyżanowskiego, Fryderyka Pautscha, Tadeusza Pruszkowskiego, Rafała Malczewskiego, Marji Niedzielskiej, Wład. Porankiewicza, rzeźb Jana Wysockiego, miedziorytów i akwatint rytowników francuskich i wiedeńskich z XVIII — XIX w. w. oraz profesora sztycharstwa uniw wil. J. G. Kisslinga, precjozów, starej podcelany, mebli z r. 1830, kilimu w-g wzoru W. Brzozowskiego, kostjumów, wydawnictw z zakresu sztuki i kostjumologji i t. d. i t. d., niepodobna bowiem w krótkiej wzmiance wszystkie dary wyszczególnić.

Oryginalna a bardzo interesująca wystawa ta jest otwarta codziennie: w dnie powszednie od g. 17 do 19 (5—7 pp.) w niedziele i święta od g. 12 do 14.

Wystawa otwarta będzie przypuszczalnie przez dni dziesięć.

Wstęp 20 gr. od osoby.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Wyrwanie torebki.** Michalina Niekraszewska (Mostowa 10) doniosła, że w dniu 28 bm. o godz. 0.30 naprzeciwko zaułka Literackiego została napadnięta przez nieznanego osobnika, który wyrwał jej torebkę damską, zawierającą około 200 zł. w gotówce. Niekraszewska wracała do domu w tym czasie po zamknięciu kiosku. Dochodzenia zostały wdrożone.

— **Pobity przez nieznanych sprawców.** W dniu 28 bm. o godz. 3 min. 35 na zaułku Popławskim koło browaru Lipskiego znaleziono leżącego na chodniku Konstantego Romanowskiego (Subocz 10) bez przytomności. Znaleziono przy nim złamany nóż oraz złamaną pałkę. Na głowie i innych częściach ciała miał Romanowski rany zadane nożem. Przewieziono go w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego. Sprawcy pobicia narazie nie wyśledzono.

WYPADKI.

— **Pożar dachu.** W dniu 28 bm. na strychu domu przy ul. Syberyjskiej 2 należącym do iPotra Gudana wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar dachu. Straty wynoszą 1.200 zł. Właściciel domu podejrzewa, że pożar został podłożony przez 2 lokatorów, którym groziła eksmisja. Podejrzanych przytrzymano.

— **Zbiegła pozostawiając w domu dziecko.** Tekla Zakrzewska (Legjonowa 8) powiadomiła policję, iż jej znajoma H. Żwironowiczowa bez stałego miejsca zamieszkania pozostawiła w domu 7 letnią córkę i sama zbiegła.

— **Zatrucie się ziołami.** Br. Germańska (Solna 12) zatruła się ciężko ziołami, które używała jako lekarstwo. Germańską pogotowie ratunkowe skierowało do szpitala.

ODEZWA

Do ludności Ziemi Wileńskiej

Wilno, dn. 28 maja 1935 r.

W Wilnie ma stanąć pomnik Józefa Piłsudskiego.

Taka jest wola miasta i taka jest wola wszystkich mieszkańców tej ziemi.

Tu, na cichej wsi wileńskiej, wśród szumiących puszcz sosnowych ujrzał On światło dzienne, tu po raz pierwszy usłyszał z ust Matki, co znaczy słowo Ojczyzna. Z Wilnem związane jest Jego dzieciństwo i Jego młodość. Wśród prastarych murów Wilna, noszących na sobie piętno wielkiej przeszłości, kształtował się umysł i wykuwał charakter Wodza.

Serdecznem uczuciem synowskiem ogarniał „miłe miasto" i losom jego poświęcał niejedną chwilę zadumy.

Gdy jako Wódz Naczelny okrywał sztandary wojska glorją zwycięstw i na Swych barkach dźwigał losy całego Narodu, gdy sercem gorejącem obejmował „wszystkie przeszłe i przyszłe Jego pokolenia", gdy w ciężkiej samotnej pracy jasnowidza wyznaczał Polsce nowe drogi życia — zwracał się zawsze myślą ku rodzinnemu miastu, które jak bastjon wysunięte ku północy kojarzyło w ciągu wieków różnorodne pierwiastki kulturalne i narodowe w zgodnem współżyciu i współdziałaniu.

Kornie chyląc głowę przed Majestatem Wodza Narodu — Wilno, stolica Jagiellonów, wzywa wszystkich bez wyjątku obywateli, zamieszkujących ziemie, których Wilno było zawsze duchową stolicą, do składania ofiar na budowę pomnika Józefa Piłsudskiego.

Pomnik Józefa Piłsudskiego w Wilnie będzie wyrazem naszej ku Niemu miłości, będzie hołdem złożonym Ojcu Ojczyzny — Patri Patriae.

WILEŃSKI KOMITET OBYWATELSKI UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWYCH I UWIECZNIENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

(Numery kont Komitetu w bankach wileńskich podane będą w dniach najbliższych do publicznej wiadomości).

Sprawozdanie z kwesty ulicznej na Dar Narodowy 3-go Maja zorganizowanej w dniach 3 i 5 maja 1935 r.

Następujące osoby i instytucje wzięły udział w kweście i zebrały następujące sumy:

Harcerska Chorągiew Żeńska 7 zł. 29 gr., Zjednoczenie Kolejowców Polskich 115,31, Rodzina Policyjna 85,48, Stowarzyszenie Techników Polskich 21 gr., Szkoła powszechna Macierzy w Kudzianach 3,25, Rodzina Kolejowa 121,67, p. Marja Rudzińska 43,73, T-wo św. Wincentego à Paulo 19,48, p. Ignacy Wasilewski 38,67, Koło P. M. S. im. ks. Piotra Skargi 31,72, T-wo Opieki nad Dzieckiem 123,11, T-wo gimnastyczne „Sokół" 123, 66, Rodzina Urzędn. Starostwa Grodzkiego 138,88, Narodowa Organizacja Kobiet 141,90, Zrzeszenie Urzędn. P. Banku Rolnego 50,92, Koło Teologów Stud. U. S. B. 15,51, p. Józef Rutkowski 9,54, Koło P. M. S. im. H. Sienkiewicza 44,16, Teatr „Lutnia" 66,66, Teatr Miejski 42,93, pp. Głowińska, Zawadzka i Węsławska 20,34, Koło Grodnian studentów U. S. B. 148,68, Sodalicja Akademiczek 41,42, p. G. Brancewiczówna 28,92, p. Sztrallowa 97,30, p. L. Rutkowski 14,15, Kursy P. M. S. 32,33, Koło Przyrodników stud. U. S. B. 38,83, Akademickie Koło P. M. S. 20,93, Katolickie Stowarzyszenie Kobiet 18,96, T-wo Opieki nad Rodakami i Koło Pań przy Komitecie Ratowania Bazyliki 17,61, Stowarzyszenie Chrz.-Narod. Nauczyc. 21,33, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet 20,33, Liga Morska i Kolonjalna 36,15, pp. Kułakowscy 9,65, Dyrekcja Lasów Państwowych 3 zł. 07 gr.

Ogółem zebrano 1,791 zł. 11 gr.

C. I. W. F. na jeziorach brasławskich

Z Brasławia donoszą, iż przybył tu pierwszy oddział sportowy Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego, który spędzi lato nad jeziorami. Dalsze oddziały z tego instytutu przybywać będą od czerwca rb.

W br. nad jeziorami brasławskiemi ma spędzić około 1000 młodzieży z C. I. W. F.

Kurhan i wykopaliska

Podczas odwadniania gruntów w miejscowości Szeptowszczyzna gm. janowskiej natrafiono na zalany stary kurhan.

Ze względu na historyczny zabytek kierownictwo robót postanowiło w miejscowości tej odwodnić całkowicie grunt celem uratowania kurhanu.

W kilku wsiach tej gminy znaleziono kości różnych zwierząt, a między innemi kość mamuta.

Uciekinier do Sowietów

Ze Stołpców donoszą, iż pod kołami pośpiesznego pociągu międzynarodowego zdążającego do Niegorełoje, a stamtąd do Moskwy znaleziono 15 letniego Stefana Kojranowicza, mieszkańca pow. białostockiego. Kojranowicz jak zeznał usiłował dostać się do Rosji sowieckiej w celach turystycznych. Chłopca odesłano do rodziców.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dnia 25 maja r. b. ukazała się w „Głosie Wileńskim" i „Dzienniku Wileńskim" notatka p. t. „Subotowicz i Stankiewicz instruktorami pływactwa".

Zwracamy uwagę, że notatka ta zawiera szereg nieścisłości. 1) Oprócz Subotowicza i Stankiewicza otrzymali równorzędne dyplomy instruktorskie na kursie pływackim w Warszawie także Wirbilis i Piotrowicz AZS Wilno.

Jasnem więc jest, że dwaj ostatni mogliby również z pełnem powodzeniem pełnić funkcje instruktorów w Ośrodku W. F.

2) Wzmianka, że Subotowicz i Stankiewicz ukończyli kurs z wynikiem b. dobrym jest fałszywą.

Wszystkie dyplomy instruktorskie otrzymane przez uczestników kursu pływackiego są identyczne i zawierają tylko rubrykę opiewającą, że dany uczestnik „uzyskał tytuł instruktora pływania uprawiający do samodzielnego prowadzenia nauki pływania".

O wynikach ukończenia kursu niema w dyplomie ani słowa.

Z tego wynika, że wszystkie dyplomy instruktorskie są równorzędne, a zatem posiadacze ich mają jednakowe kwalifikacje.

3) Mylnem jest powiedzenie, że stopnie instruktorów nadał PZP.

Czynność tą wykonała Komisja Egzaminacyjna powołana przez I Okręg Ośr. W. F. w Warszawie w myśl rozkazu P. U. W. F. i P. W. Nr. 200/31 W. F. S.

Wobec tego prosimy o odpowiednie sprostowanie notatki z dn. 25.V r. b. w piśmie Panów.

Akademicki Związek Sportowy.

Nowy Jork walczy z bezrobociem

Największe miasto amerykańskie Nowy Jork rozpoczęło nową akcję pomocy bezrobotnym ofiarom kryzysu. Setkę kilometrów od miasta urząd opieki społecznej założył olbrzymią fermę (gospodarstwo) pod nazwą „Camp Greycourt", na której gromadzi bezdomnych z miejskich przytułków.

Ferma, założona 1 maja 1934 roku, dawała na początku pracę 200 ludziom. Obecnie 750 biedaków zarabia tu na utrzymanie i robi oszczędności, dzięki którym będą mogli z czasem wrócić do życia w normalnych warunkach.

Nowi mieszkańcy osady już nie są podobni do biedaków, wystających w długich ogonkach przed drzwiami miejskich przytułków w oczekiwaniu wieczerzy i noclegu. Już po krótkim pobycie na fermie znika z ich oblicza przygnębienie i beznadziejność. Twarze rumienią się zdrowiem, w oczach pojawia się dawno niewidziany wyraz siły i pewności siebie.

„Camp Greyceurt" mieściło poprzednio zakład poprawczy dla 200 kobiet aresztantek.

Obecnie obszerne zabudowania wraz z przylegającemi do nich 325 akrami ornej ziemi dają dach nad głową i pracę tysiącom mężczyzn, skazanych na zagładę w odmęcie bezrobocia. Na skuteczny ratunek tych ludzi państwo wydaje w „Camp Greycourt" daleko mniej, niż na ich nędzne i beznadziejne życie w przytułkach Nowego Jorku.

Dzień w „Camp Greycourt" rozpoczyna się o 5-tej rano. Mieszkańcy porządkują po śniadaniu izdebki, w których mieszkają wygodnie po dwóch i o godzinie 8-ej stają do pracy. Ziemia, leżąca dotychczas odłogiem została należycie uprawiona. Wykopano długie na kilometry rowy, aby bagnisty grunt osuszyć, zbudowano mosty i drogi. Kamienie, wybrane z pól, użyto na budowę stajen i stodół.

Pracownicy odpowiadają za plony. Własnemi rękami uprawili ziemię i do nich należą jej owoce. Świadomość dokonanej pracy i osiągniętych wyników napełnia dawnych bezdomnych uczuciem zadowolenia i dumy. Oto gromada ludzi pilnie orze pod wiosenne zasiewy.

W „Camp Greycourt" pracuje się przez pięć dni w tygodniu po 6 godzin dziennie.

Tygodniowy wypoczynek trwa od piątku do poniedziałku.

Każdy mieszkaniec fermy, nie bacząc na rodzaj pracy, otrzymuje 6 dolarów tygodniowo. Połową tej sumy opłaca mieszkanie i jedzenie, gdyż „Kamp Greycourt" nie jest zakładem filantropijnym. Za te trzy dolary ma oprócz utrzymania wypraną bieliznę i naprawioną odzież, fryzjera i pomoc dentystyczną i lekarską w miejscowym szpitalu. Z tygodniowego zarobku odliczają mu dolara na oszczędności, które odbiera przy opuszczeniu fermy. Pozostałe dwa dolary może wydać w miejscowym sklepie, gdzie sprzedają mu wszystko po cenie kosztu. Przeciętny obrót sklepowy wynosi 130 dolarów, co dowodzi, że żaden z pracowników fermy nie wydaje dwóch dolarów, lecz odkłada w dalszym ciągu poza oficjalnym oszczędnościowym dolarem.

Większość chwilowych mieszkańców „Camp Greycourt" opuszcza go po 4 i pół miesiącach z 300 zaoszczędzonemi dolarami w kieszeni. Odrodzeni na ciele i duchu ruszają w świat, aby z pomocą „kapitału" rozpocząć na nowo samodzielne życie.

W „Camp Greycourt" pomyślano również o rozrywkach. W olbrzymiej sali wypoczynkowej znajduje się w jednym końcu scena teatralna, a w drugim bibljoteka. Tu się czyta, gra w szachy i t. d. Przyjeżdża także kino. Pozatem są tam place do wszelkich sportów i pływalnia.

Pod względem gospodarczym „Camp Greycourt jest wzorowo urządzony. Żywy inwentarz, składający się z 36 koni, 83 owiec, 56 świń i kóz, utrzymywany jest w wzorowej czystości. W inspektach hodowane są najróżniejsze jarzyny z taką pieczołowitością, że dają 3—4 zbiory rocznie. Również starannie uprawiane są pola, dające obfite żniwo.

Olbrzymi pożar wsi

GRODNO. (Pat). We wsi Gliniany pow. grodzieńskiego z nieustalonych narazie przyczyn wybuchł pożar w zabudowaniach Marji Litwin. Ogień przerzucił się następnie na budynki sąsiednie, niszcząc 15 domów mieszkalnych, 14 chlewów, 4 komory i 2 spichrze. Podczas akcji ratunkowej poparzona została mocno mieszkanka tejże wsi Elżbieta Birde. Stan jej beznadziejny.

Pomysłowy oszust

Na terenie gm. kudelskiej aresztowano pomysłowego oszusta niejakiego Michałowicza Ignacego, który rekrutował robotników na roboty rolne do Łotwy i Prus. Michałowicz przy rekrutacji podawał się za specjalnego delegata Międzynarodowego Biura Pracy i przy sporządzaniu rejestracji pobierał tytułem wpisowych po 1 zł. od osoby. Ponieważ oszust zdołał zwerbować około 600 robotników i przeszło 200 robotnic wyłudził więc około 800 zł.

Michałowicza przekazano do dyspozycji władz śledczych.

POŻAR W GM. TURGIELSKIEJ.

WILNO-TROKI. W nocy z 23 na 23 we wsi Białozorowszczyźnie gm. turgielskiej na szkodę Macieja Bujko spaliła się stodoła. Ogień przerzucił się następnie na stodołę Macieja Ulewicza, która również spłonęła. Ogólne straty wynoszą około 1.000 zł.

PIORUN WPADŁ DO MIESZKANIA

W dniu wczorajszym nad miasteczkiem Iwje przeszła burza połączona z piorunami. Jeden z piorunów uderzył w komin domu S. Lewina, uszkodzając go a następnie wpadł do mieszkania niszcząc ściany i raniąc dotkliwie syna Lewina.

UTONIĘCIE DZIECKA.

WILNO-TROKI. W dniu 26 bm. we wsi Kraskowszczyźnie gm. szumskiej wpadła 3-letnia Regina Waraszkiewiczówna do rzeki i utopiła się. Winy osób trzecich nie stwierdzono.

BIJATYKA NA ZABAWIE.

ŚWIĘCIANY. W dniu 12 bm. na zabawie we wsi Supronięta gm. świrskiej pobili Konstanty Burcz, Konstanty Błaszkiewicz, Jerzy Gwordzow i Franciszek Supko Wiktora Hryncewicza. Pobitego odwieziono do szpitala państwowego w Święcianach, gdzie zmarł w dniu 27 bm. Wydano zarządzenie celem zatrzymania sprawców.

RODZINNA BÓJKA.

BRASŁAW. We wsi Dziechciary gm. i pow. brasławskiego powstała 18 bm. na tle nieporozumień osobistych bójka między Józefem i Antonim Daleckimi oraz żoną i2 synami Antoniego, w czasie której pobito kamieniami Józefa Daleckiego. Według orzeczenia lekarza odniósł on ciężkie uszkodzenie ciała przez złamanie 9-go żebra i jest niezdolny do pracy w przeciągu 4 tygodni.

PAN | DZIŚ PREMJERA

Genjalny aktor — genjalny film!!!

Najpotężniejsze arcydzieło filmowe, o którem z entuzjazmem mówi cały świat

JESTEM ZBIEGIEM

W roli gł. Paweł Muni

Nadprogram: Konkursowy dodatek w kolorach i in. Seanse 4, 6, 8 i 10.15.

CASINO | Dziś FLIP i FLAP

w najnowszym wielkim filmie, który zdumiewa bogactwem pomysłów p. t.

„ŻONA Z OGŁOSZENIA" (Nieudana ucieczka)

Nowe „gagi", nowe tło i nowe typy! Prawdziwa bomba wesołości!

Nad program: Aktualje. Seanse: 4, 6, 8 i 10 wiecz.

DAWNO OCZEKIWANY FILM—ARCYDZIEŁO

PRZEDMIEŚCIE

w fenomenalnej obsadzie: Ponętnej pary „Czempa"

Wallace BEERY i Jackie COOPER oraz FAY WRAY

Nad program: Atrakcje. Wkrótce w kinie „HELIOS".

Dziś w kinie „HELIOS"

całkowity reportaż z przebiegu uroczystości pogrzebowych Pierwszego Marszałka Polski

Józefa Piłsudskiego

Ze względu na powagę chwili prosimy o punktualne przybywanie na początki seansów, gdyż podczas demonstrowania OSTATNIEJ DROGI WODZA NARODU nikt na widownię nie będzie wpuszczany.

Począt. seansów: 12, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9. 10 i 11-ej. Ceny w godz. 12, 1, 2 od 25 gr., od godz. 3-ej od 40 gr.

OSTOJĄ handlu, przemysłu i rzemiosła jest umiejętna Reklama zaś ogłoszenie w bardzo poczytnem piśmie

„Dziennik Wileński"

nigdy nie zawiedzie.

ADMINISTRACJA przy ul. Mostowej 1 — jest czynna od godz. 9 do 20-ej — tel. 12-44.

Mieszkania i pokoje

MIESZKANIE, 3 i 4 pokojowe, słoneczne, z ogródkiem, w ładnej i zdrowej dzielnicy. Antokolska 35. 131—2

MIESZKANIA 6-cio pokojowego od frontu, z wygodami, w centrum miasta poszukuję. Wiadomość w Administracji „Dziennika Wileńsk."

MIESZKANIE 5 pokoi odremontowane, słoneczne, wygody. Tamże mieszkanko z 3 małych pokoi, wygody. Bezdzietnym. Zakretowa Nr. 11. 158

2 SZOPY, odpowiednie na garaż, stajnię lub składy. Mostowa 1, dowiedzieć się u dozorcy.

Kupno i sprzedaż

ROWEREK dziecinny okazyjnie b. tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracji.

PRACA.

OSOBA inteligentna poszukuje posady gospodyni, może się zająć samodzielnie domem, zna dobrze kuchnię, może być w kasynie albo w pensjonacie, ewent. ochmistrzynią na wsi. Poważne świadectwa i ref., ul. Bakszta 11 m. 5. gr. 3

DRUKI PILNE: BILETY WIZYTOWE ZAPROSZENIA BROSZURY AFISZE WYKONYWA DRUKARNIA A. ZWIERZYŃSKIEGO Mostowa ulica Nr. 1. Telefon 12-44 CENY NISKIE

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI. Odpowiedzialny Redaktor STANISŁAW JAKITOWICZ.

Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa Nr. 1.

BIBLJOTEKA w Wilnie.